Nr. 106.

*Kuryer Poznański*
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
*Redakcya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
*Administracya i Ekspedycya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

*Przedpłata kwartalna*
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
*Cena ogłoszeń*
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Czwartek, 8 maja 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

*Z powodu uroczystego święta św. Stanisława Biskupa i Męczennika następny numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero w piątek.*

## *Poznań*, 7 maja.

### Crispi się chwieje.

Crispi objął przewodnictwo włoskiego gabinetu w roku 1887. Starał on się pod wielu względami naśladować Bismarcka, któremu składał na każdym kroku hołdy uwielbienia. Pamiętne są jego wizyty w Friedrichsruhe. Crispi dążył wprawdzie do utrzymania pokoju przez ścisłe połączenie z Austryą i Niemcami, ale ta pokojowa dążność prowadziła Włochy nieomal do bankructwa, gdyż jednym z głównych warunków trójprzymierza jest, aby każde z trzech mocarstw posiadało wielką armią. — Wydatki na wojsko włoskie przechodzą nieomal możliwe granice, dla tego w kraju panuje powszechne niezadowolenie. Crispi i w tém starał się naśladować eks-kanclerza niemieckiego, że lekceważył sobie parlament, a często chciał być nieomylnym. Wydalenie dwóch zagranicznych dziennikarzy z Rzymu nie przyczyniło się do jego popularności.

Crispi prowadził zaciętą walkę przeciw Stolicy Apostolskiéj. Pierwowzorem w téj walce był mu oczywiście książę Bismarck, który wywołał w Niemczech walkę przeciw Kościołowi katol. Aby z jednéj strony osłabić wpływ duchowieństwa, a zarazem poprawić smutne finanse włoskie, postanowił Crispi sekularyzować fundacye miłosierne, zostające dotąd pod zarządem Kościoła. Wiadomo, że sekularyzować a zabrać, to prawie jedno. W tym celu został Izbom włoskim przedłożony wniosek, uprawniający grabież. Zdawało się, że ów projekt przejdzie bez trudności w obec antyreligijnego kierunku na półwyspie apenińskim. Nawet takie pisma, jak „Le Moniteur de Rome,“ uważały, że wniosek uzyska moc prawną. Tymczasem większa część członków senatu oparła się zbyt radykalnym środkom Crispiego, pragnąc złagodzić bezwzględną surowość wniosku rządowego. Prezes ministerstwa, przywykły do posłuszeństwa ciał prawodawczych, a mianowicie jeżeli chodziło o osłabienie wpływu religii katolickiéj, odwołał się niby do króla po dalsze rozkazy — w rzeczy zaś saméj chciał mieć czas do namysłu, — aby się naradzić ze swymi zwolennikami — co w tym wypadku uczynić. Crispi zagroził rozwiązaniem parlamentu. Liczy on na to, że nowe wybory do sejmu wzmocnią jego stanowisko, gdyż będzie głosił, że przez sekularyzacyą fundacyi kościelnych chce złagodzić dolę biednego ludu, aby nie płacił wysokich podatków na rzecz armii. Z drugiéj strony liczy także i na to, że poprą go niechętni Ojcu św., których liczba we Włoszech jest nie mała. Na pozór w téj taktyce panuje pewna niekonsekwencya. Izba deputowanych popiera przecież usiłowania Crispiego, a w obec senatu jest bezsilnym, gdyż senatorów mianuje król na całe życie. Na cóż więc rozwięzywać Izbę poselską? Zdaje się, że kierownik gabinetu włoskiego zamierza za pomocą Izby deputowanych wystąpić przeciw senatowi, aby go usunąć lub zreformować. Już dawniéj myśleli o tem jego poprzednicy, a mianowicie Depretis. W senacie zasiada znaczna liczba konserwatywnych senatorów, którzy nie chcą popierać zamachów, wymierzonych na Kościół. Zresztą przez to osłabiłaby się i władza królewska, która jest czasem niewygodną podobnym ludziom jak Crispi. We Włoszech wieje nie tylko prąd antyreligijny, ale i antymonarchiczny. Samże Crispi, kiedy mieszkał za granicą na poddaszach czwartego piętra, był zapalonym republikaninem i radykalistą najczystszéj wody. Królewska władza ma punkt oparcia w senacie, zatem senat nie znajduje łaski w oczach radykałów.

Najnowsze wiadomości z Rzymu głoszą, że rada ministeryalna postanowiła, aby senat obradował do końca nad projektem sekularyzacyi fundacyi miłosiernych. Senat dopełnił tego zadania i przyjął wniosek w tajnem głosowaniu 106 głosami przeciw 54. Po ukończeniu obrad zabrał głos Crispi, oświadczając, że w Izbie poselskiéj popierać będzie przywrócenie drugiéj części paragrafu 87, który to ustęp został przez senat uchylony.

Przesilenie ministeryalne zatem wybuchło w całéj pełni. Chwilowo zostało wprawdzie odroczone, ale nie na długo Crispi podobno w każdym razie się utrzyma, gdyż mógłby wymódz na królu odrzucenie ustawy, ale i ten środek nie daje rękojmi pomyślnego załatwienia konfliktu z senatem.

## Telegramy.

*Paryż,* 6 maja. Okręt „Kerguélen“ wczoraj odpłynął do Whydach w Afryce, aby żądać odpowiedzi od króla dahomejskiego na ultimatum w sprawie wydania europejskich jeńców. W razie odmowy rozpocznie się znowu bombardowanie Whydah.

*Wiedeń,* 6 maja. W Izbie poselskiéj przemawiał markiz Bacquehem o odnowieniu traktatu handlowego z Rumunią, spodziewając się, że rząd rumuński oceni życzliwe chęci Austryi dla sąsiedniego kraju. W dalszym toku mowy nadmienił minister, że zasługą wszystkich stronnictw sejmowych są starania o polepszenie doli robotników. W obec agitacyi złowrogich żywiołów pomiędzy niższemi warstwami ludności rząd uważa sobie za obowiązek, aby przedsiębrać środki, mające na celu zabezpieczenie życia i majątku obywateli. Rząd nie pozwolił sobie narzucić uroczystości 1 maja dla zasadniczych powodów. Trudno zaprzeczyć, że dola robotników właśnie w Austryi wielce się polepszyła. Daléj wspomniał mówca, że 1892 r. kończą się traktaty handlowe, zatém prawdopodobnie zmieni się wówczas położenie handlowo-polityczne Europy, jednakże dziś już nie można przedkładać przyszłego programu w obec niewyjaśnionéj sytuacyi, jaka obecnie panuje.

*Madryt,* 5 maja. W całem królestwie jest pokój przywrócony. W stolicy bezrobocie ukończone, a na prowincyi choć robotnicy świętują, przecież zachowują się spokojnie.

*Rzym,* 6 maja. Ojciec św. w przemowie do niemieckich pielgrzymów dotknie prawdopodobnie sprawy socyalnéj.

*Londyn,* 5 maja. Towarzystwo jeograficzne urządziło wielką uroczystość na cześć Stanleya i jego towarzyszy. Książęta królewscy i najznakomitsi mężowie byli obecni. Książę Walii wręczył Stanleyowi złoty medal, umyślnie dlań bity, a uczestnicy jego wyprawy odebrali bronzowe medale.

*Paryż,* 6 maja. Prezydent Carnot podpisał dekret, na mocy którego sztab jeneralny zostanie uzupełnionym a jenerał Miribel mianowany szefem sztabu jeneralnego. — Policya aresztowała w Lille, Tourcoing i Roubaix naczelników partyi socyalistycznéj. Liczni robotnicy podejmują na nowo pracę.

*Wiedeń,* 5 maja. Stan zdrowia dr. Smolki wciąż się stale polepsza.

*Praga,* 5 maja. Robotnicy wszystkich fabryk maszyn zawiesili pracę. W południe zebrało się 9000 robotników na naradę, ale rozeszli się spokojnie, gdy im urzędnik policyi oświadczył, że zebranie sprzeciwia się ustawom, gdyż nie było poprzednio władzy oznajmione.

*Petersburg*, 5 maja. Następca tronu włoskiego zwiedził klasztor armeński Sewana, gdzie go powitał Arcybiskup Parsianz.

*Paryż,* 6 maja. Després interpelował w sprawie pożyczki miasta Paryża, gdyż członkowie rady municypalnéj starali się korzystać dla swéj kieszeni z operacyi finansowéj, żąda dla tego śledztwa. Chautemps, dawniejszy prezydent rady, starał się usprawiedliwić postępowanie radzców, a zarazem wyraził naganę, że prefekt Sekwany w dniu 1 maja wprowadził się do domu miejskiego. Constans, minister spraw wewnętrznych, przyznał, że zaszły przy pożyczce nadużycia ze strony urzędnika, który ją miał przeprowadzić; urzędnik otrzymał dymisyą. Prefekt Sekwany był zupełnie uprawnionym do przeniesienia swych biur do domu miejskiego, bo tak przepisuje ustawa, którą trzeba wykonać. Spodziewa się jednak minister, że pomiędzy prefektem a radą miejską panować będą uprzejme stosunki. Despréz oświadczył, że się tą odpowiedzią zadowalnia. Izba poselska 413 głosami przeciw 55 uznała wywody ministra za słuszne. Obrady nad interpelacyą Boissy d'Anglas z powodu sprawy dahomejskiéj toczyć się będą dnia 8 maja.

*Nowy Jork,* 7 maja. Pożar zniszczył wczoraj dom obłąkanych w Longdepoint przy Kwebeku w Kanadzie. Kilka osób się spaliło.

Telegram z dnia 8 maja donosi, 150 osób utraciło życie, a 100 odniosło rany.

* *W Trzciance* wybrany został wczoraj posłem do sejmu pruskiego w miejsce p. Colmara, gospodarz Zindler z Nowéj wsi (konserwatysta). Otrzymał on 255 głosów; na ks. proboszcza *Gajowieckiego* oddano 66 głosów, na radzcę sądu ziemiańskiego Büngera z Piły 54, a na landrata Boddiena z Wielenia 33 głosy.

## Ustawa obroczna i restytucya zatrzymanych wypłat.

III.

Mimo niezbitych mów i argumentacyi katolików niemieckich, jakie wygłosili w plenum Izby i w komisyi — jest dla nas rzeczą prawie pewną, że ustawa przejdzie w téj formie, jaką jéj nadaje projekt rządowy i chyba artykuł trzeci o sposobie i trwałości porozumienia się Biskupów z panem ministrem wyznań dozna jakowéj zmiany.

Toć pan Eynern chciał nawet na posiedzeniu poniedziałkowém zniżyć procent z $3^1/_2$ na 3 — a panowie konserwatyści stawili i przeprowadzili rezolucyą domagającą się rychłego uchwalenia „dotacyi“ dla kościoła protestanckiego — jak gdyby ustawa o urzędzie stanu cywilnego, z powodu któréj owa dotacya ma być uchwalona, istniała tylko dla protestantów i ich tylko zobowięzywała, a nie wszystkich poddanych państwa pruskiego.

Czego katolicy się domagali w ogólności — już pisaliśmy; najważniejszém z tych żądań i najdaléj sięgającém był zwrot zatrzymanych kapitałów tym, którzy przez ustawę z dnia 22 kwietnia 1875 szkodę i stratę ponieśli.

Jest to żądanie najsłuszniejsze w świecie. Państwo zobowiązało się zatrzymane prestacye zwrócić, i zwrot ten uczynić w formie prawnie przepisanéj. Najprostsza jest rzecz, aby te pieniądze otrzymali ci, którzy ustawą obroczną dotknięci zostali i którym się zwrot ten najsprawiedliwiéj w świecie należy.

Nie możemy wymieniać wszystkich poszkodowanych, w których skład wchodzą Jego Eminencya ksiądz Kardynał Ledóchowski, Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Janiszewski i Najprz. ś. p. ksiądz Biskup Cybichowski, członkowie prześwietnych kapituł poznańskiéj i gnieźnieńskiéj pozbawieni pensyi i skazani na dystrybucye kapitulne, urzędnicy konsystorscy, w pewnéj części i proboszczowie, — ale to rzecz prosta, że pokrzywdzonych a żyjących łatwo było wynaleść i obliczywszy, co im zatrzymano — *restytuować.* Pozostałą zaś sumę, którą zatrzymano zakładom i sumę przypadającą *zmarłym*, należało oddać do dyspozycyi Biskupów, przeznaczając je na cele kościelne, i określić tak, że tylko procenta, a nie kapitały mają być na te cele zużyte.

Tłómaczyli to jasno i przystępnie katolicy, kładli argument na argument, ale to wszystko pana Gosslera nie wzruszyło.

Wyrobił on sobie naprzód swoję teoryą i odpowiadał niewzruszenie „non possumus.“

Zatrzymane kwoty nazwał nie funduszem, gromadzonym dla kościoła, ale z bankierska po kupiecku *„kontem,“* od którego najprzód rząd procentu nie płaci, a powtóre, którego uregulowanie przystoi władzom administracyjnym nie według zasad publicznego prawa, lecz tak sobie sposobem administracyjnym uchwałą sejmową, lub tym podobnie.

Pan Gossler twierdził, że z tego, iż ktoś miał prawo do pobierania pensyi z jakiéj dotacyi nie wypływa jeszcze bynajmniéj, iżby miał prawo dochodzenia téj pretensyi prawnie, skoro mu ją zatrzymano na mocy ustawy obrocznéj. Państwo nie miałoby wcale żadnego interesu w tém, aby zbierać i przechowywać pieniądze dla proboszczów i kanoników przez lat 10, a potém po latach 15 im je znowu oddawać!

Ciekawy jest argument, którym pan minister stara się udowodnić, iż propozycya katolików nie da się żadną miarą przeprowadzić w praktyce. Z Biskupów już tylko jeden pozostał na téj stolicy biskupiéj, na któréj go zastała walka kulturna — (jest to ks. Biskup hildesheimski), drugi został przeniesiony na inną stolicę i to arcybiskupią (ks. Arcybiskup dr. Kremenz przeniesiony z warmijskiéj stolicy na kolońską), dwóch żyje po za granicami Niemiec (JJ. EE. Kardynałowie Ledóchowski i Melchers), siedmiu umarło (t. j. trewirski, wrocławski, chełmiński, paderborński, osnabrycki, monasterski i limburski), nawet niektórych następcy już umarli; cóż dopiero mówić o kanonikach i proboszczach, których — zdaniem pana ministra — *Pan Bóg sam pozabierał,* aby tę sprawę uprościć. (! !)

Daléj twierdził p. minister, że byłoby bardzo trudno skonstatować, kto był właściwie poszkodowanym, czy ksiądz, któremu zatrzymano prestacyą rządową, czy parafia lub prywatne stowarzyszenia, które starały się o to, aby pokrzywdzonemu księdzu przyjść w pomoc i umożebnić mu utrzymanie życia w obrębie parafii dla jéj dobra.

Jest to rzeczywiście wielka przenikliwość i bystrość adwokacka pana ministra, ale nas nie może ona bynajmniéj przekonać o tem, jakoby państwo nie miało obowiązku restytuowania n. p. księdzu kanonikowi Tomaszewskiemu 1000 talarów, które stanowiły prawie wyłącznie źródło utrzymania przez lat 11 przy kościele trzemeszeńskim. Atoli pan Gossler ma na to argument, który brzmi:

> „Alle öffentlich rechtlichen Leistungen — m. H. — stehen unter anderen Gesetzen und unter anderen Voraussetzungen und Grundlagen als die Forderungen des Privatsrechts. Es handelt sich nicht um *Eigenthum* auch nicht um Konfiskationen — sondern um Staatsleistungen, welche auf einer anderen Basis beruhen — und nur unter gewissen Voraussetzungen gewährt werden können... itd.

*Probatum est* — i nikt pana ministra nie przekona, choćby go zrefutował jeszcze potężniéj od pana Windthorsta.

Z mowy p. ministra zasługuje głównie na uwagę to, co powiedział o artykule 3. Sam przyznaje, że rząd bynajmniéj nie myślał o tem, aby Najprzew. księża Biskupi mieli się porozumiewać rok rocznie co do celów, na które renty rządowe obracane być mają — lecz że to porozumienie ma nastąpić „dauernd und auf immer“ *raz na zawsze.* Poźniéj poprawił się, że nie rozumie tego, jakoby to być miało raz na zawsze, ale jednakże na bardzo długo, zapewne w komisyi rzecz ta da się dobrze, a przynajmniéj znośnie uregulować, aby Kościół nasz święty nie potrzebował — jak pisała „Kreuzztg“ — chodzić żebrać do pana ministra. Jak pisaliśmy wczoraj w referacie z poniedziałkowego posiedzenia komisyi — stawiono już odpowiedni wniosek.

Zobaczymy teraz, jak sobie p. minister dr. Gossler przedstawia całą tę procedurę.

> „Ponieważ tu chodzi o pieniądze państwowe — przeto pieniądze te muszą przejść przez etat państwowy i w nim być umieszone, a to stósownie do swéj istoty w połączeniu z rozdziałem 115 i 116, gdzie chodzi o kościoły katolickie i o księży. Ja sobie z kolegami mymi wystawiałem tę rzecz jak następuje. Skoro nastąpi porozumienie pomiędzy Biskupami a ministrem wyznań, wtedy chodzić będzie raz o cel objektywny (sachlichen Zweck) a po tem o to, na jak długo. O tem nie ma wcale mowy, abym sobie miał życzyć porozumienia na lat kilka, bo by przez to powstawały ciągłe zmiany; życzę ja sobie *wiecznego stałego* porozumienia (ein ewiges dauerndes Uebereinkommen) zupełnie tak samo jak w dotychczasowym rozdziale 115 i 116. Daléj uznaję, że powód prawny jest inny jak w innych przypadkach dotacyi — ponieważ tutaj przystępuje porozumienie pomiędzy reprezentantem rządu, a reprezentantem Dyecezyi — i że trzeba będzie także rozstrzygnąć co do formy, w jakiéj te nowe renty w etacie umieszczone być mają.
>
> Ja wystawiam to sobie tak: jak przypuszczam (?) życzą sobie n. p. księża Biskupi po największéj części powiększenia swych funduszów administracyjnych, które w rzeczy saméj nie wystarczają, powiększenia pensyi swych licznych urzędników; te sumy należałoby umieścić w etacie pod rubryką „stolica biskupia,“ przyczém chodziłoby o to, czy dawniejszą i przyszłą pozycyą połączyć w jedno, czy téż odłączyć i postawić je pod osobnemi literami.
>
> Daléj, skoro sobie wielokrotnie życzą — przeciwko czemu ja nic nie mam do nadmienienia, aby powiększyć pensye kanoników, duchowieństwa katedralnego, profesorów przy seminaryach duchownych — wtedy należałoby odpowiednie pozycye etatowe powiększyć, czy to osobno, czy łącząc je w jednę pozycyą. Jeśliby zaś który z Biskupów — co także uważam za możebne, życzył sobie utworzyć fundusz emerytalny — wtedy przy odnośném biskupstwie dołączona zostanie nowa *litera* przy odnośnym tytule. Panowie zaś moglibyście zupełnie rozróżnić nowe pozycye od dawniejszych — resztę zaś poznalibyście w kolumnie „Bemerkungen,“ gdzie każdy fenyg jest objaśniony. Mielibyście tedy panowie jasne i zupełne współdziałanie Izby także co do nowéj renty. — Gdyby zaś ta sprawa miała wypaść w sposób jeszcze więcéj zawikłany, to ja sam byłbym jéj przeciwny. Ja nie mógłbym wcale zgodzić się na to, abym się miał porozumiewać z Biskupami na czas krótki. Życzę sobie usilnie porozumiewać się na czas *może* ograniczony (vielleicht absehbare), ale jednak długo trwający — i znaleść w interesie dyecezyi te zadania, które popierać należy oraz oznaczyć te sumy, które Biskup uzna za potrzebne (cfr. pag. 1408 i 1409 zapisków stenograficznych z obrad Izby poselskiéj sejmu pruskiego z dnia 29 kwietnia).

Tak mówił p. dr. Gossler. Nam się zdaje, że ta procedura i tak już sama w sobie jest „skomplikowana“ i że dążyć należy, aby ją rozwikłać i uprościć — co daj Boże.

## W sprawie zużycia funduszów z kar szkólnych.

Jak donosiliśmy, odebrał dozór szkólny pewnéj miejscowości pismo od inspektora powiatowego, wzywające go, aby przyzwolił na wypłacenie z kar szkólnych:

1) 15 marek na zakupienie dla biblioteki szkólnéj czasopisma „Jugendschriften“,
2) 10 do 15 marek na sprawienie chorągwi szkólnéj.

Korespondent nasz pytał się, czy dozór szkólny ma prawo odmówienia uchwały na wypłacenie w powyższym celu pieniędzy, dodając, że co do „Jugendschriften“ powołuje się inspekter na żądanie rejencyi.

Ponieważ ta sprawa interesuje i inne gminy szkólne, przeto pozwolimy sobie w poruszonéj przez korespondenta naszego kwestyi przytoczyć, co o tém piszą do „Dz. Pozn.“:

Podług ministeryalnego rozporządzenia mają być fundusze, zebrane z kar szkólnych, obracane wyłącznie na zakupienie książek, zeszytów, tabliczek itp. środków nauki (Lernmittel) dla ubogich dzieci, których rodzice nie są w możności przedmiotów tych sprawić. O ile fundusze wzmiankowane na powyższy cel obracane bywają, mają prawo niemi rozporządzać inspektorzy szkólni.

W przypadku, o którym tu mowa, uznał się sam inspektor szkólny niekompetentnym do samodzielnego kroku, gdyż żąda obrócenia owych pieniędzy nie zupełnie w myśl ministeryalnego rozporządzenia. Wie bowiem bardzo dobrze, że czasopismo dla niemieckiéj młodzieży „Jugendschriften“ nie należy w ścisłém znaczeniu do środków nauki (ani do Lernani Lehrmittel) i że chorągiew jest dla szkoły przedmiotem zupełnie zbytkownym.

Jasna więc rzecz, że dozór szkólny może w téj sprawie postąpić odmownie i że inspektor szkólny musi to respektować. Dozorowi szkólnemu nie będzie zapewne trudno zdanie swe odmowne w ten sposób umotywować, że w odnośnéj szkole jest potrzeba, aby pieniądze z kar szkólnych były stósownie do swego przeznaczenia zużyte. Nie ma bowiem szkoły, w któréjby nie byli uczniowie ubogich rodziców, nie będących w możności sprawić swym dzieciom potrzebnych przy nauce książek itd.

Dodać też trzeba, że czasopismo „Jugendschriften“ nie jest w duchu katolickim redagowane.

**Uczmy dzieci czytać po polsku!**

Z sprawą tu poruszoną łączy się jeszcze inna kwestya. Oto w niektórych szkołach istnieje dążność ściągania jak najwięcéj kar pieniężnych za zmudy szkólne, by w ten sposób zebrały się w kasie szkólnéj znaczniejsze fundusze. Zasada taka musi z konieczności prowadzić do niewyrozumiałości przy zmudach szkólnych, zasługujących na uniewinnienie. Liczne zachodzą przypadki, że od ludzi pracujących od rana do nocy po za domem żądają nauczyciele, aby w przypadkach choroby dzieci szkólnych już przed zmudzeniem szkoły donosili i nie uwzględniają późniejszych, choć uzasadnionych uniewinnień i reklamacyi. Wiele też kar za zmudy szkólne powstaje ztąd, że nauczyciele, znając tylko niemiecki język. nie rozumieją przedstawionych im po polsku uniewinnień i takowych nie uwzględniają. Aby się przypadki takie rzadziéj powtarzały, potrzeba koniecznie, aby interesowani rodzice udawali się z zażaleniami do władz wyższych.

## Mowa od tronu.

Szanowni Panowie!

Ponieważ zostaliście przez nowe wybory powołani do wspólnéj pracy z rządami związkowemi, witam was przy wstępie parlamentu w ósmy okres ustawodawczy. Mam stałą nadzieję. że się Panom powiedzie doprowadzić ważne kwestye ustawodawstwa, które panów oczekują, do zadowalniającego rozwiązania. Jedna część tych kwestyi jest tak naglącej natury, iż nie zdawało się rzeczą stosowną odraczać na czas dłuższy zwołania parlamentu. Liczę do nich na pierwszem miejscu dalsze opracowanie ustawodawstwa ochronnego dla robotnika. Ruchy strejkowe, które zachodziły w ciągu ubiegłego roku w niektórych częściach kraju, dały mi pochop do zarządzenia zbadania kwestyi, czy nasze ustawodawstwo uwzględnia w dostatecznej mierze w obrębie państwowéj ordynacyi słuszne i wykonalne życzenia pracującéj ludności. Chodziło w pierwszym rzędzie o udzielanie robotnikom spoczynku niedzielnego, jako też o ograniczenie pracy kobiet i dzieci, nakazane przez względy ludzkości i naturalne prawa rozwoju. Rządy związkowe przekonały się, że poczynione w tym kierunku przez ostatni parlament propozycye mogą co do swej głównéj treści bez ukrzywdzenia innych interesów być podniesione do znaczenia prawa. W związku z tem okazał się atoli jeszcze szereg uchwał potrzebujących i nadających się do ulepszenia. Tutaj należą mianowicie prawne urządzenia ku obronie robotnika przeciw niebezpieczeństwom grożącym życiu, zdrowiu i moralności, jako też wydanie ordynacyi robotniczych. Także przepisy, odnoszące się do książek roboczych wymagają uzupełnienia w tym celu, aby wzmocnić znaczenie rodziców w obec wzmagającéj się niekarności młodocianych robotników. Konieczne przeobrażenie i dalszy rozwój ordynacyi procederowéj znajdzie wyraz w projekcie, który Panom niezwłocznie zostanie przedłożony. Inny projekt ma na celu lepsze uregulowanie rozjemczych sądów procederowych i zarazem ich organizacyą, która umożebni powołanie tych sądów, jako sądów polubowych przy sporach między pracodawcami a robotnikami co do dalszego trwania albo podjęcia na nowo stosunku roboczego. Mam zaufanie do chętnego współdziałania Panów, że doprowadzicie do jednomyślności ciał ustawodawczych co do reformy zaproponowanéj Panom a tem samem do postępu w pokojowem rozwoju naszych stosunków robotniczych. Im więcéj ludność robocza pozna sumienną powagę, z jaką państwo stara się ukształtować zadowalniająco, jéj położeniu tem więcéj stanie się ona świadomą niebezpieczeństw, które dla niéjmuszą powstawać z bezgranicznych i niewykonalnych żądań. W sprawiedliwéj trosce o robotników leży najskuteczniejsze wzmocnienie sił, które tak samo jak ja i moi dostojni Związkowi są powołane i gotowe wystąpić z nieugiętą stanowczością przeciw wszelkim usiłowaniom gwałtownego naruszenia porządku prawa. Przy tej reformie może zawsze o takie chodzić środki, które się dają tylko wykonać bez zagrożenia ojczystéj działalności procederowéj a tem samem najważniejszych interesów robotnika samego. Nasz przemysł stanowi jedno ogniwo tylko w ekonomicznéj pracy tych ludów, które biorą udział w światowem współzawodnictwie na rynku świata. Ze względu na to, starałem się doprowadzić między temi państwami Europy, które znajdują się w równem położeniu ekonomicznym, do wymiany zdań, co do tego, do jakiego stopnia można stwierdzić i przeprowadzić wspólne uznanie ustawodawczych zadań odnośnie do ochrony robotnika. Zobowiązany jestem do wdzięcznego uznania, że inicyatywa ta znalazła dobre przyjęcie u wszystkich państw interesowanych a mianowicie i tam, gdzie podobną myśl już poruszono i doprowadzono do blizkiego wykonania.

Przebieg zgromadzonéj tutaj międzynarodowéj konferencyi napełnia mię nadzwyczajném zadowoleniem. Jéj uchwały stanowią wyraz wspólnych zapatrywań na najważniejszą dziedzinę pracy kulturnéj naszych czasów. Złożone tu zasady będą nadal — o czém nie wątpię — działały jako posiew, który przy pomocy Bożéj wyrośnie na dobro robotników wszystkich krajów i nie pozostanie także bez owoców łączności dla stósunków ludów między sobą nawzajem.

Trwałe utrzymanie pokoju stanowi ciągle cel mych dążności. Mogę wyrazić przekonanie, że mi się powiodło utwierdzić u wszystkich rządów zagranicznych zaufanie do stałości mojéj polityki. Wraz ze mną i moimi dostojnymi Związkowymi uznaje naród niemiecki jako zadanie Rzeszy, aby przez pielęgnowanie przymierza zawartego ku naszéj obronie i istniejących stósunków przyjaznych ze wszystkiemi zagranicznemi mocarstwami popierać pokój, przyczyniać się do dobrobytu i umoralnienia. Aby to zadanie atoli spełnić, potrzeba siły zbrojnéj, odpowiadającéj jego stanowisku w sercu Europy. Każda zmiana sił zagraża politycznéj równowadze i tém samém gwarancyi za pomyślny skutek polityki, skierowanéj do utrzymania pokoju.

Od czasu, jak zostały wzmocnione podstawy naszéj organizacyi wojskowéj na pewien okres czasu, rozprzestrzeniły się i udoskonaliły w nieprzewidziany sposób urządzenia wojskowe naszych państw ościennych. Wprawdzie i u nas nie zaniedbano nic, by naszą siłę obronną wzmocnić, o ile to było możliwem w obrębie granic zakreślonych ustawami. Jednakże to, co można było uczynić w tym kierunku, nie wystarczało, aby wykluczyć postęp położenia na naszą niekorzyść. Nie podobna dłużéj już odkładać podwyższenia siły zbrojnéj w czasie pokoju i pomnożenia korpusów wojska — mianowicie artyleryi polnéj. Otrzymacie panowie projekt, wedle którego wzmocnienie wojska ma stać się prawomocném od 1 października roku bieżącego.

Rozpoczęta czynność we Wschodniéj Afryce, mająca na celu stłumienie handlu niewolnikami i obronę niemieckich interesów tamże, uczyniła w ostatnich miesiącach postępy, dzięki pełnemu poświęcenia działaniu posłanych tamże oficerów. Należy spodziewać się w najbliższym czasie przywrócenia pokoju w tych krajach. Powstałe ztąd koszta trzeba będzie pokryć przez dodatkową uchwałę.

Etat rzeszy na rok bieżący potrzebuje, już ze względu na pomieniony projekt, uzupełnienia.

Oprócz tego atoli nie można dłużéj odraczać zamierzonego od dawna i coraz bardziéj naglącego polepszenia pensyi jednéj części urzędników państwowych. Dodatek, który Panom przedłożą do etatu Rzeszy, da Panom sposobność do stwierdzenia Waszego interesu w sprawiedliwem i przychylném zadosyćuczynieniu téj potrzebie. Gdy te podług tego obowięzujące Was prace zostaną pomyślnie ukończone, zyska się nową i pewną rękojmią dla wewnętrznego dobrobytu i zewnętrznego bezpieczeństwa ojczyzny. Oby nam było daném osięgnąć ten cel przy wspólnéj pracy!

## Z komisyi obradującéj nad ustawą obroczną.

Na poniedziałkowem posiedzeniu komisyi obrocznéj oświadczył dr. Windthorst, że zdaniem jego ze strony Rzymu nie *powiedziano* ani nie *uczyniono niczego*, coby pozwoliło wnosić o jakiemś *tolerari posse* co do przedłożonego komisyi projektu. Minister — mówił daléj Windthorst — nie chciał robić pod tym względem żadnych rewelacyi i przestrzegał niejako przed niemi; obowiązkiem atoli moim jest — kontynuował przywódzca centrum — prowokować bezpośrednio p. ministra do tego wyznania. Co się tyczy Biskupów, to można tu mieć na względzie jedynie takie oświadczenie, które przesłane zostało urzędownie i wspólnie z Fuldy; mówca prosi także o przedłożenie tego oświadczenia.

Minister Gossler odpowiedział: Ponieważ pozwolono sobie powątpiewać o jego prawdomówności, przeto poprosił rząd o pozwolenie, aby mu wolno było poczynić rewelacye co do poufnych układów z kuryą. Odpowiedzialność za szkodliwe następstwa tych rewelacyi składa minister na prowokujących go. *Kurya* wystósowała z powodu wzmianki o *prasie katolickiéj* o zamierzonem obróceniu funduszów obrocznych na cele państwowe albo na utworzenie tak zw. funduszu korupcyjnego *do pruskiego posła odnośne zapytanie.* Pytanie to nie było wedle zapatrywania rządu pruskiego, mianowicie też ks. Bismarcka, *pod względem formalnym tego rodzaju, by można było dać na nie odpowiedź.* Późniéj wystósowano ze strony pruskiéj, jak to uczyniono także przy dawniejszych układach, zapytanie do Stolicy św., czy projekt ustawy taki, jak obecny, z wypłatą renty zamiast kapitału na ręce Biskupów wedle pochodzenia pieniędzy mógłby być przyjęty. Minister odczytał następnie nadesłaną przez Stolicę św. *odpowiedź,* opuszczając atoli adres i słowa wstępne. Brzmiała ona co do treści jak następuje: „Ponieważ istnieje zapatrywanie, że fundusze obroczne mają być płacone w rencie, zamiast w kapitale na ręce Biskupów, wedle pochodzenia pieniędzy, i więcéj osięgnąć się nie da, przeto Kurya oświadcza poufnie: *że nie będzie protestu* ani żadnych przeszkód pod tym wzlędem. Centrum pozostawi się *zupełną swobodę.* N. N. poinformowano, aby się wstrzymał od wszelkiéj interwencyi.

*O stanowisku Biskupów* tak mówił minister: Na życzenie pruskiego rządu zawezwał Ojciec św. Biskupów niemieckich, aby kwestyą funduszów obrocznych wzięli pod rozwagę. Po odbyciu ostatniego zebrania Biskupów w Fuldzie dowiedział się, że Biskupi ułożyli odnośne oświadczenie i przesłanie jego rządowi pruskiemu powierzyli ks. Arcybiskupowi kolońskiemu. Ostatni atoli przesłał mu dopiero w dniu 8 lutego b. r. odpis tego oświadczenia podpisanego przez wszystkich Biskupów. Oświadczenie to żąda po prostu oddania kapitału tym osobom, którym pieniądze zatrzymano. Minister dodał do tego uwagę, że Biskupi wystąpili prawdopodobnie nasamprzód z zasadniczo najdaléj sięgającém żądaniem, nie troszcząc się o jego wykonalność.

Ze strony katolickich członków komisyi powiedziano o doniosłości rewelacyi ministra, co następuje:

Pan minister nie miał właściwie powodu robić tak tajemniczéj miny i przestrzegać przed rewelacyami. Jego komunikat zawiera kilka szczegółów niepotrzebnych — *najważniejszą zaś sprawę przedstawia tylko połowicznie.* Odpowiedzi Ojca świętego nie można zrozumieć całkowicie, jeżeli nie zostaną przedłożone dosłownie zapytania i układy przedwstępne. Gdy się te słowa tłómaczy same dla siebie, to trzeba przypuścić, że zostały one wypowiedziane przedewszystkiém w tém przypuszczeniu, że nic więcéj osięgnąć się nie da. Daléj odnosiły się one słowa tylko do dwóch ogólnych punktów: do zastąpienia kapitału rentą i wypłaty na ręce Biskupów.

Przez pierwsze rozumieć należy tylko rentę zupełnie równą kapitałowi, przez ostatnie tylko wypłatę do własnéj dyspozycyi, — tymczasem projekt zawiera w obydwóch punktach coś innego. Mianowicie wypłata na ręce Biskupów jest tylko nominalną. Nieodzowne obrócenie tych pieniędzy na zaspokojenie poszkodowanych nie zostało im przyznane. *Co do przedłożonego projektu zatém* nie można z tych słów wnosić nawet o ewentualném przyzwoleniu. Ojciec święty nie chce tu w ogóle dawać wskazówek, lecz pozostawia centrum decyzyą, która tylko zapaść może podług prawa.

W końcu zwrócić należy uwagę na to, że nie powiedziano, kto stawiał owe pytania, ani kto na nie odpowiedział. Poseł Schlözer nie jest owym adresatem; urzędowéj drogi nie trzymano się przy téj sprawie. *Wątpliwą téż jest rzeczą, czy odpowiedź odnieść należy wprost do Ojca świętego.* Mimowoli nasuwa się tu na myśl pewna reminiscencya z Bawaryi.

## Z wydziału prowincyonalnego.

Pod laską król. szambelana, bar. Willamowitza z Markowic odbyły się dnia 28 i 29 z. m. posiedzenia wydziału prowincyonalnego, w którem wzięli udział Naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego i starosta krajowy, oraz przydzieleni mu radzcy krajowi.

Wydział prowincyonalny postanowił wysłać do ministra skarbu wniosek, iżby renty dotacyjne nie były płacone w ratach miesięcznych, lecz ze względu na ich charakter rent rocznych, od razu w jednéj sumie i to na początku roku obrachunkowego do kasy związku prowincyonalnego; motywowano wniosek ten tem, że przy obowiązującym dotychczas systemie opłaty miesięcznéj, traci prowincya w procentach przeszło 19,000 marek rocznie. Żądanie o opłatę roczną jest także przedmiotowo uzasadnione, albowiem dotychczasowa opłata zbyt wielce obciąża gospodarstwo finansowe prowincyi, a przy obowiązującéj obecnie repartycyi opłat prowincyonalnych według preliminarza podatków państwowych roku *bieżącego* przed 1 sierpnia nie dałoby się ściągnąć pierwszych sum drogą opodatkowania prowincyonalnego.

Wydział prowincyonalny przyjął do wiadomości reskrypt odnośnego ministra, dotyczący rychłego utworzenia zarządu i biur dla instytucyi zabezpieczenia inwalidów i starców na W. Ks. Poznańskie; tymczasowo poruczono sprawy zarządu tego jednemu z radzców krajowych.

Przedłożony przez starostę krajowego projekt prowadzenia rachunków w zabezpieczeniu robotników okaleczałych w przedsiębiorstwach gospodarskich i leśnych przyjęty został przez wydział prowincyonalny; uchwalono projekt ten przesłać cesarskiemu urzędowi zabezpieczenia do zatwierdzenia.

Wydział prowincyonalny przyjął do wiadomości reskrypt ministra spraw wewnętrznych, według którego w myśl prawa od dnia 1 kwietnia r. b. i w naszéj prowincyi w miejsce zarządów sekcyjnych stowarzyszenia zawodowego rólniczego i leśnego wstąpiły wydziały powiatowe, bez względu na to, czy wydziałom tym uchwałą, statutem przepisaną, sejmiki powiatowe poruczyły administracyą komunalną, czy jéj nie poruczyły. Zarazem dano staroście krajowemu zlecenie, aby się porozumiał z wydziałami powiatowemi, czyby z zarządem stowarzyszenia zawodowego rólniczego i leśnego wzgl. z wydziałem prowincyonalnym nie chciały się porozumieć co do kwoty ryczałtowéj na opędzenie tych kosztów administracyjnych, jakie przy administracyi sekcyjnéj powiatu dla nich powstają.

Według statutu prowincyonalnéj kasy wdów obowiązane są związki gminne, które do 1 kwietnia 1890 roku do kasy wdów nie przystąpiły, przy ewentualném późniejszém przystąpieniu opłacić wstępne; wstępne to ustanowiono w wysokości sumy, jaką odnośne związki gminne byłyby opłaciły, gdyby najpóźniéj dnia 1 kwietnia 1890 roku do prowincyonalnéj kasy wdów były przystąpiły, przy czem przekonano się, że z 42 powiatów prowincyi nie przystąpiło jeszcze 14, a z 133 miast 41 do prowincyonalnéj kasy wdów.

Wydział prowincyonalny przyjął do wiadomości sprawozdanie o stanie funduszu na budowę bitych gościńców pod koniec roku obrachunkowego 1889/90. Na podstawie referatu zapadła uchwała, aby ze względu na liczne już przyrzeczone premie na budowę nowych gościńców bitych, w przyszłości zapewniono takie premie tylko z wielką ostrożnością i w przypadkach niewątpliwie koniecznéj komunikacyi, nie dającéj się żadną inną, jedynie gościńcem bitym, zastąpić. Nowe zapewnienia premii na budowę przyszłych gościńców bitych, włącznie z przejęciem dalszego utrzymania wybudowanych, udzielono powiatowi szamotulskiemu na szosę z Młodaska do szosy z Poznania do Skwierzyny, do dworca kolei rokietnicko-międzyrzeckiéj w Kaźmierzu, i powiatowi kościańskiemu na szosę od Tarnowa do granicy powiatu śremskiego.

Natomiast odrzucono wnioski powiatu grodziskiego o udzielenie premii na szosę z Opalenicy do Buku, ponieważ miejscowości te połączone już są koleją pierwszorzędną, daléj powiatu pleszewskiego o premią na szosę z Krzywosądowa przez Karsy i Kucharki do Kuchar, gdyż tu komunikacya może być ulepszona z pomocą dróg wysypanych i uregulowanych, a przedłożenie szosy idącéj z Kotowiecka na Górzno do stacyi kolei żelaznéj poznańsko-kluczborskiéj w Bisiewie jest na razie najważniejszą potrzebą komunikacyjną dla powiatu pleszewskiego, — wreszcie powiatu bydgoskiego o przejęcie szosy z Wojnowa do Strzelewa, gdyż przy premiowaniu owéj szosy wyraźnie zastrzeżono, że prowincya nie przejmie na siebie jego utrzymania.

Wydział powiatowy przyjął do wiadomości sprawozdanie o stanie funduszu budowy dróg; według sprawozdania tego zaliczone koszta na naprawę szkód przez powódź przy szosach prowincyonalnych na wiosnę 1888 i 1889 zrządzonych, pokryte niezawodnie zupełnie zostaną w latach obrachunkowych 1890/91 i 1891/92

---

## Itinerarium Bożogrobca gnieźnieńskiego,

**ks. Jakóba Lanhausa, z r. 1768.**

(2) Skreślił **St. K.**

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 104.)

### II.

### Z Gniezna do Wiednia.

Dnia 2 maja 1768 roku wyjechał Lanhaus z Gniezna, gdzie mieszkał był półszosta roku. Proboszczem był wówczas Bonawentura Christ, dziekanem Jakób Barankiewicz, komisarzem ksiądz Augustyn Mais, oraz i proboszczem pyzdrskim, kaznodzieją ksiądz Mikołaj Niedbalski i to niedzielnym, odświętnym zaś ksiądz Adam Sobecki, zakrystyanem ksiądz Tomasz Guzowski. Dawszy na wyjeździe kucharzowi złoty 1, organiście złoty 1, Walkowi stróżowi i Maciejowi szewcowi razem złoty 1, ruszył z księdzem proboszczem do Zdziechowy na obiad, a przenocowawszy tam, jechał na Sławno, Ujazd i Wygodę do Poznania, gdzie sobie kupił na czarny płaszcz długi materyi łokci 12 za 24 złote, nadto dwie flaszki miodu za złotych 4, na wódkę zaś wydał złoty 1 groszy 15, na tabakę groszy 6, na piwo złoty 1, groszy 14. Odbywał się wówczas właśnie w Poznaniu pogrzeb Biskupa poznańskiego, księcia Czartoryskiego, którego ciało wynosili od św. Marcina.

Dnia 5 maja wyjechawszy z Poznania, spostrzegł na popasie w Jeziorkach, że zapomniał w Poznaniu wilczury i dla tego musiał w Strzępinie nająć człowieka, aby go powoził, swego zaś człowieka posłał na koniu po wilczurę. W Rakoniewicach spotkał woźnicę, który powracał do Czech z próżnym powozem. Rad więc niezmiernie, że mu się nadarzyła sposobność ujechania kawał drogi tanim kosztem, zabrał się po odprawieniu mszy z owym Czechem. Nie jechał jednak sam, lecz w towarzystwie jakiegoś Francuza, Ludwika Job'a, który także korzystał z téj sposobności. Pod Konotopiem gdzie była komora pruska, przestrzeżony, że tabaki i listów koło niego szukać będą, a jeżeli znajdą, będzie musiał dać 100 talarów, wysypał tabakę wszystką, więcéj, niż pół garnca, listy zaś pootwierał i ladajak złożył, aby znać nie było, że to listy, i szczęśliwie granicę przejechał.

W Żeganiu nabawił go strachu woźnica, upiwszy się bowiem, krzyczał: *Vivat Maria Teresa!* co słysząc żołnierze pruscy, zaraz pytali się Francuza, czy woźnica ma pieniądze, ale skoro się dowiedzieli, że nie ma, dali mu pokój. „Potém — mówi Lanhaus — wyjechaliśmy za miasto w pole, natrafiliśmy na chłopaka, wiozącego drwa na wozie jednym koniem. Furman mój chciał, aby mu z drogi ustąpił, co gdy on nie uczynił, złajał go, a że pan jego szedł za nim, rozgniewał się o to, mówiąc po niemiecku: Poczekaj, poczekaj szelmo, nie wyjedziesz mi ztąd dzisiaj, a że to było więcéj niż dwie mile od granicy, przez ten cały czas lękałem się rychło żołnierze pruscy, którzy stali w témże mieście Żeganie, przyjadą i wrócą furmana nazad, a nie jego, ale mnie patrzeć będą. Jednakże nie stało się tak, bośmy szczęśliwie za granicę pruską do Saksonii tego dnia przyjechali, i stanęliśmy na nocleg w mieście saskiém o szóstéj godzinie, które się zowie Halba.“

Tu była najpierwsza komora saska, więc musiał ks. Lanhaus zapłacić za „passyrcetel,“ za zmieniony zaś złoty pruski dostał 4 złote saskie. W Zgorzelicach popasał. „Miasto to piękne jest — pisze — dzwon śliczny i takowy dźwięk ma, jak wielki Wojciech w Gnieźnie, jest obwiedzione murem, ma mieć kościołów ośm, trzy parafialne a pięć szpitalnych, lecz wszystkie luterskie, żadnego tu nie masz katolickiego. Zkąd acz było natenczas święto Wniebowstąpienia Pańskiego, nie miałem mszy ani słuchałem.“ Uderzyło go tu, że kobiety miały koszule białe, a rękawy przy nich w czerwone lub modre kostki albo paski. Oglądał téż uważnie grób Chrystusa Pana w kościółku za miastem, fundacyi Jerzego Emmericha z XV wieku; zwiedzał wreszcie otwarte kościoły, a do zamkniętych zaglądał przez szpary.

Romberg było pierwsze miasto czeskie, do którego zawitał. Ztąd zajechał do miasteczka Graybitz, gdzie za dukata holenderskiego dostał złp. 16, gr. 15, woźnicy zaś dał wedle ugody za drogę z Rakoniewic dukatów 2 i zł. 1. Tegoż zgodził do Kutnohory za 3 dukaty, rachując mil 16. Tam, że go „okrutnie“ kości bolały, napił się na noc wódki z oliwą. Nazajutrz kupił kwartę wina węgierskiego za złoty „ale nicpotym, żal się Boże złotego.“ Snać w Gnieźnie Bożogrobcy lepszego węgrzyna popijali. W Graybitz chodził „w paledronie.“

W czeskiéj Lipie podziwiał w kościele *sub titulo Nativitatis S. Joannis Baptistae* obraz w wielkim ołtarzu „przednio malowany.“ „Zacharyasz stoi, Elżbieta siedzi, trzyma na łonie świętego Jana, dziewka iedna przy niey klęczy, a druga wsparłszy się ręką na iey ramieniu, szepce Elżbiecie cos do ucha, wydane to iak zywe.“

Dnia 18 maja stanął w Kutnohorze, gdzie się dowiedział, że stryj mu umarł. Przenocowawszy u ciotki, Eleonory Zagiczkowy, wyjechał z zamężną siostrą Barbarą do brata Wacława, który mieszkał w Nawarowie, 10 mil od Kutnahory, z tymże samym woźnicą, za co mu dał dukata, złotych 2, gr. 28. Brat jego był we wsi Nawarowie oficyalistą u barona Joachima de Ehrenburg, ale go nie zastał. Chodził więc codziennie, uprzejmie proszony, do pałacu na obiady i wieczerze, rozmawiając z Imćpanem baronem po łacinie. Gdy na trzeci dzień brat, lubo powiadomiony, nie powrócił, zaczął się nasz podróżny niecierpliwić. „Byłem tedy wielce zmartwiony y zły, tak ze na wieczerzę choc dwa razy posyłali po mnie panstwo, nie poszedłem, boiąc się, bym w cholerze iedząc nie zachorował.“ Wreszcie pod wieczór brat nadjechał. Z początku nie bardzo się z nim rozmówił, bo był jeszcze „w cholerze“, po niejakimś czasie jednak udobruchał się i dał mu szkaplerz i „worek“, w zamian zaś otrzymał chustek 6.

Ponieważ w pobliskim Frydlandzie wuj jego mieszkał, przeto i tego odwiedził. Tam oglądał zamek, należący do hr. Chrystyana Clama, który go otrzymał testamentem wraz z włościami od chrzestnego swego, hr. Gallasa. „W tym tedy zamku pokoiow moc a pięknych, takze widziałem tam moc obrazow a slicznych własnie iakby zywych. Procz tego widziałem tam kamien wmurowany iakby w scianę, o ktory dyabeł dziecko roztrącił, gdy matka *ex illicito concubitu* porodziwszy go, mowiła mu: zeby cię dyabli wzięli. Kamien ten iest wmurowany w murze iakby na dormitarzu przed pokoiami, a ma wielkosc iakoby wierzch od kapelusza. Zas niewiasta ta uczyniła to z boiazni, gdyz natedy pan y hrabia ich był strasznie dziwny. Albowiem czasu iednego gdy iego kamertiner we drzwiach na dole stoiąc gwizdał, on posłyszawszy to natychmiast na tym mieyscu kazał go obiesic, y widziałem te drzwi y powroz ten, na ktorym go kazał obiesic. Ten Graff zwał się Walsztayn. Gdy zas pytałem się, iak dawno to, odpowiedzieli, ze blisko albo więcey 200 lat.“

Opowieść ta może być prawdziwą, bo bohater sławnéj Schillerowskiéj trylogii był niezmiernie surowy, a jak piania koguta, tak i gwizdania znieść nie mógł.

W kościele farnym, gdzie miał mszą św. za duszę rodziców ciotki swéj, oglądał ks. Jakób nagrobek Macieja hr. de Reder, który z lutra stał się katolikiem, żona zaś jego Eleonora pozostała luterką, a tak nienawidziła katolików, że na zamku w Reichenbergu kazała rynny na kształt smoków z tyarą robić „y maią dotychczas na głowach *triregia*, bo smokiem papieża rzymskiego nazywała.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

odpowiednio do uchwał XXVgo sejmu prowincyonalnego.

Następnie przyznano cały szereg dawniéj przyrzeczonych sum na budowę dróg.

Doświadczenie pouczyło, że pewna część ubogich miejscowych da się wyleczyć wzgl. zatrudnić, ze względu na rodzaj swego kalectwa, tylko w osobnych zakładach; aby więc związkom opieki ubogich miejscowych ułatwić w danych przypadkach umieszczenie takich ubogich, obniżono taksę, jaką związki te płacić mają do kasy domu ubogich prowincyonalnych w Kościanie, z 60 fen. za osobę i dzień na 35 fen.

XXVty sejm prowincyonalny upoważnił wydział prowincyonalny, aby zbadał, czy i w jakim rozmiarze mógłby związek prowincyonalny przejąć wspomniany ten ciężar utrzymywania ubogich t. j. opiekę nad chorymi na umyśle, idyotami, epileptykami, głuchoniemymi, ociemniałymi i nieuleczalnie chorymi.

Wydział prowincyonalny uchwalił zaproponować przyszłemu sejmowi prowincyonalnemu, aby obowiązek opieki we wspomnianym kierunku przejął tylko nad chorymi na umyśle, idyotami i epileptykami, daléj nad wykształceniem młodych głuchoniemych i ociemniałych, jak to się już dzieje w istniejących zakładach prowincyonalnych, i aby zbudował schronienie jedynie dla ubogich ociemniałych kobiet. Starosta krajowy zestawi najprzód pogląd na powstające ztąd koszta, a wydział prowincyonalny zbada następnie kwestyą, czy i pod jakiemi warunkami pociągnięte być mają poszczególne powiaty do opłaty dodatków na utrzymanie pochodzących z tych powiatów wychowańców.

Jako nader ważną sprawę uznano — obok rozszerzenia opieki nad obłąkanymi, zbudowanie zakładu dla chorych epileptyków, którzy dla niemożliwości zdobycia sobie trwałego zarobku, w klasach uboższych notorycznie dostarczają znacznego zastępu włóczęgów, oraz zwiększenie liczby miejsc wolnych w zakładzie idyotów w Kraśnicy (Craschnitz).

Wydział prowincyonalny uchwala budowę drugiego zakładu dla wychowania przymusowego w Cerekwicy, w powiecie jarocińskim, i upoważnia starostę krajowego do zakupienia upatrzonych budynków i terenu wedle przedłożonego projektu, oraz do przeprowadzenia całego urządzenia zakładu.

W końcu załatwiono cały szereg spraw osobistych.

## Głosy prasy o księciu Bismarcku.

Pustelnik w Friedrichsruhe stara się usilnie, aby o nim jak najwięcéj mówiono i pisano, nawet i telegrafowano. Rzekomą rozmowę z korespondentem „New-York Haralda“ przesłano z Hamburga o 5 godzin rychléj do Berlina, aniżeli ją podały „Hamburger Nachrichten.“ Gwiazda dawnego kanclerza zaczyna na dobre gasnąć. Skarżył się nieborak, że przy założeniu fundamentu pod pomnik dla Wilhelma I w Bremie nie wspomniano nic o jego wielkich zasługach. Cóż teraz powie, gdy cesarz w mowie tronowéj ani słówkiem o nim nie wspomniał.

„Norddeutsche Allgemeine Ztg.“ jest w wielkim kłopocie, gdyż nie wypada być daléj bismarkowską, a przeciw Bismarckowi też nie chce otwarcie wystąpić. Przerzuca się teraz do obozu niemiecko-konserwatywnego, ofiarując mu swe lokajskie usługi.

„Kolońska Gazeta,“ która dawniéj nie znała granic w uwielbianiu księcia Bismarcka, ochłodła wielce w swych uczuciach po jego ustąpieniu, a teraz nawet zupełnie się od niego odczepiła. Polemizując z hamburskim organem, obawia się, aby jego elukubracye nie zamieniły wielkiéj historycznéj postaci ks. Bismarcka w „typowego niemieckiego profesora à la Geffcken.“ Artykuły „Hamburger Nachrichten“ piętnuje pismo kolońskie jako „bezczeszczenie“ pamięci wielkiego męża. Dotkliwy to pocisk. Wiadomo, że sam książę Bismarck pisuje artykuły do „Hamburger Nachrichten,“ a tu nagle owe artykuły mają znieważać autora.

Gadzinowa prasa zaczyna opuszczać swego dobroczyńcę. Aleć gadziny są i pozostaną gadzinami na podobieństwo owego węża, którego chłop ogrzał swém ciepłem, a wąż go ukąsił. Doznaje i Bismarck kąszeń gadzin, które wypielęgnował.

Sensacyjna wiadomość, jakoby Bismarck miał być morfinistą, przypomina dawniejsze podobne pogłoski, jak n. p. o sfałszowaniu dokumentów, o Morierze i t. d. Wiele takich spraw istniało tylko w bujnéj wyobraźni ex-kanclerza.

## Teatr rosyjski w Warszawie.

**Warszawa,** 2 maja.

Skoro senator Gudowski, swoją drogą wcale nie osobliwy kierownik sceny, w roku ubiegłym złożył godność prezesa dyrekcyi tutejszych teatrów rządowych, a miejsce jego zajął jenerał-major inżynieryi Palicyn, szerzyć się zaczęły po mieście naszém pogłoski, że projektowane jest w sferach najwyższych zastąpienie dotychczasowego teatru polskiego widowiskami jeśli nie wyłącznie rosyjskiemi to przynajmniéj mieszanemi.

Niejakie dane zdawały się potwierdzać prawdziwość téj pogłoski. Tak n. p. nie wiadomo czy z nakazu nowego prezesa, czy z dobrowolnéj służalczości odnośnych urzędników, prowadzoną dawniéj w języku polskim korespondencyą administracyi teatrów zamieniono na wyłącznie rosyjską; tak w operze posługiwać się zaczęto przeważnie gościnnemi występami zagranicznych artystów, w celu jakoby przyzwyczajenia tutejszéj publiczności do dźwięków obcéj mowy na scenie. Gdy zaś podczas wielkiego postu, w którym to czasie, jak wiadomo, w Petersburgu i Moskwie zawieszone są wszelkie widowiska teatralne, zjechała na scenę naszego teatru Wielkiego, zamówiona przez dyrekcyą tutejszych teatrów rosyjska trupa dramatyczna Korcza z Moskwy, publiczność tutejsza była przekonaną, że dni jedyny właściwie publicznéj instytucyi polskiéj już są policzone.

Tymczasem stało się na szczęście inaczéj. P. Korcz, jeźli w rzeczywistości, jak mówiono ogólnie, otrzymał polecenie propagowania w Warszawie ze sceny ducha moskiewskiego, z misyi téj wywiązał się możliwie najzręczniéj. Najpierw więc stanowczo oparł się repertuarowi, jaki narzucić mu chciała kancelarya tutejszego jenerał-gubernatora, i nie wiadomo jakiemi kierowany pobudkami wystawiał same prawie sztuki malujące społeczeństwo, a zwłaszcza świat urzędniczy rosyjski w możliwie najciemniejszych kolorach. Pomijając już starsze w swoim rodzaju arcydzieła rosyjskiéj literatury dramatycznéj jak „Gore ot uma“ (Biada temu, kto ma rozum) Grybojedowa, lub „Rewizora“ Gogola, lub nowszą sztukę „Korzystne miejsce“ Ostrowskiego, malujące w najjaskrawszych barwach łapownictwo czynowników rosyjskich, na wszystkie prawie osiemnaście widowisk, danych przez trupę dramatyczną Korcza, złożyły się sztuki, które z powodu swéj tendencyi ośmieszania społeczeństwa rosyjskiego, wywołały słusznie oburzenie tutejszych cokolwiek inteligentniejszych, których swoją drogą bardzo nie wielu, Moskali. Przytém p. Korcz, człowiek wysoce wykształcony i materyalnie niezależny, poświęcający się kierownictwu sceny z czystego tylko amatorstwa, przy każdéj sposobności zaznaczał swą niezależność od wszelkich wpływów politycznych, a nawet na uczcie wydanéj przez prezesa teatrów warszawskich artystom moskiewskim miał się podobno wyrazić, że „on i jego artyści przyjechali do Warszawy nie jako czynowniki, tylko jako ludzie“. Uczta ta i pod innym względem zasługuje na uwydatnienie. Jenerał bowiem Palicyn, którego podejrzywano dość ogólnie o zamiar sprowadzenia do Warszawy stałego teatru rosyjskiego, oświadczył w mowie wypowiedzianéj w czasie téj uczty, że z powodu stosunkowo nieznacznéj liczby Moskali, mieszkających w Warszawie przy świetnéj polskiéj trupie dramatycznéj, stały teatr rosyjski w Warszawie nie ma żadnych widoków powodzenia. O ile więc chętnie patrzy na gościnne występy rosyjskich trup dramatycznych, o tyle odradza od stałego osiedlania się rosyjskiego towarzystwa dramatycznego w Warszawie.

Ostatecznie jednak i materyalne powodzeniz licznych, bo trwających przez półtora miesiąca gościnnych występów trupy rosyjskiéj było dość zadowalające. Dyrekcya tutejszych teatrów zobowiązała się płacić p. Korczowi od każdego widowiska 900 rubli, a mimo to nie potrzebowała nic dokładać z własnych swych funduszów. Lecz stosunkowo liczny ten bardzo udział w widowiskach rosyjskich był sztucznym tylko wytworem władz tutejszych. Krzesła i loże zajmowali wyłącznie prawie urzędnicy wojskowi i cywilni, uczęszczający do teatru po ukazie, z galeryi zaś rozlegały się dzikie okrzyki sołdatów, wysyłanych całemi kompaniami do przybytku sztuki. Ztąd też skarżyli się niejednokrotnie goszczący na scenie tutejszego teatru Wielkiego artyści rosyjscy, którzy ogółem wziąwszy, bardzo przyzwoite robili wrażenie, na brak wszelkiego wewnętrznego węzła, łączącego scenę z publicznością, która tutaj składała się wyłącznie prawie z policyantów i żandarmów. Sztuczne zresztą tego rodzaju środki, zapełnić potrafią kilka lub kilkanaście razy teatr, nie są jednak w stanie wytworzyć uczęszczającéj stale do teatru i podtrzymującéj scenę publiczności. Tym faktem też wyłącznie, a nie żadnemi innemi względami, tłomaczy się, że dotychczas jeszcze nie zamieniono tutejszych teatrów rządowych na instytucyą rosyjską. Stały teatr rosyjski w Warszawie wymagałby znacznéj bardzo subwencyi rządowéj; a obecnie w sferach rządowych w Petersburgu panuje system wielkiéj oszczędności. Rusyfikacya co prawda prowadzi się na każdem polu całą siłą pracy, lecz powinna ona kosztować możliwie tanio. W końcu rzecz jeszcze jedna. Zadziwiały was pewno w tutejszych dziennikach polskich szczegółowe bardzo i pochlebne sprawozdania z widowisk dawanych przez goszczącą w Warszawie rosyjską trupę dramatyczną. Otóż sprawozdania te mają, jak się pewnie domyśliliście, swe źródło w wyraźnym nakazie tutejszéj cenzury.

Co się tyczy obecnego prezesa dyrekcyi teatrów rządowych, jenerała Palicyna, to zdaniem mojem pogłoski obiegające o nim tutaj, jak i pojawiające się w dziennikach zagranicznych, wyrządzają mu niejaką krzywdę. Trudno, rzecz jasna przesądzać, jakie są ostateczne jego cele, dotychczas jednak zarówno postępowanie jego z aktorami, jak dbałość o możliwie najkorzystniejszy rozwój instytucyi, na któréj stoi czele, na żadną nie zasługuje naganę. Że zaś w wewnętrznych sprawach teatru przejawiać się zaczynają rządy faworyt, że wybór sztuki przeważnie zależy od tego, czy w nich znajduje się jaka popisowa rola dla p. Wisnowskiéj, to jest to już objawem nieodłączonym od rządów rosyjskiego dygnitarza. Ostatecznie sama sztuka nie traci na tem tak bardzo, jeśli w układaniu reportoaru decydujące posiada słowo tak ostatecznie wysoce uzdolniona i inteligentna artystka, jaką jest bez zaprzeczenia p. Wisnowska. Zresztą wiele z tego, co tutaj kładę na karb tak zwanéj „pani prezesowéj,“ przypisać należy tak rozpowszechnionemu zwłaszcza w sferach aktorskich, plotkarstwu i koleżeńskiéj zazdrości.

## Od komisyi redakcyjnéj Koła polskiego posel. w Wiedniu.

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 30 kwietnia wieczór toczyły się daléj obrady nad postępowaniem posłów polskich przy rozprawach w Izbie poselskiéj nad budżetem ministerstwa skarbu. Pan *Rutowski* zażądał upoważnienia od Koła do przemawiania w jego imieniu przy dziale wydatków na centralny zarząd ministerstwa skarbu; gdyż przy tym tytule wydatków pragnie przedstawić potrzebę reformy podatku od spirytusu według uchwał powziętych przez ankietę krajową w téj sprawie; a nadto zamierza poruszyć w swojem imieniu inne sprawy tyczące się ministerstwa skarbu, mianowicie sprawę, aby zamiast dodatków na potrzeby krajowe do podatków bezpośrednich, przekazano na potrzeby kraju jaki podatek, jakto wspominał sam minister skarbu.

Rozwinęły się dłuższe nad tem rozprawy, w których zabierało głos kilku posłów. Mianowicie: przewodniczący *Jaworski* przypomniał, że już na przeszłem posiedzeniu poseł Abrahamowicz zażądał upoważnienia do przemawiania przy dziale podatków bezpośrednich i że zamierza przedstawić potrzebę obniżenia podatku domowo-czynszowego; przeto oprócz pana Rutowskiego, mającego przemawiać przy dziale I, zabierze zapewne głos p. Abrahamowicz. — Pan *Chrzanowski* popierał zabranie głosu w Izbie przez p. Abrahamowicza i dodał, iż poseł Cieński uczynił na przeszłem posiedzeniu wniosek, żądający, aby rząd przedłożył projekt ustawy obejmującéj wszystkie zreformowane przepisy co do wymiaru należytości prawnych, gdyż dotychczasowe postanowienia co do tego przedmiotu, zawarte w kilkudziesięciu patentach uzupełniających się nawzajem, są chaotyczne i ztąd powstają wątpliwości i nadużycia; przedewszystkiem zaś poseł Chrzanowski żądał, aby p. Rutowski przedstawił, w jaki sposób chce poruszyć sprawę zastąpienia dochodu z dodatków na potrzeby krajowe do podatków bezpośrednich, oddaniem na te potrzeby oddzielnego podatku; bo gdy potrzeby kraju wzrastają ciągle, musiałby być dla ich pokrycia odstąpiony podatek, z którego dochody rosnąć mogą i którego wzrost nie byłby uciążliwy dla ludności. — P. *Czaykowski* Alfons zgadzał się z tém zapatrywaniem posła Chrzanowskiego i przedstawił, że takiemi są jedynie podatki konsumcyjne. — P. *Chamiec* wspomniał, iż zapisał się do głosu przy dziale dochodu z należytości prawnych, albowiem miał żądać upoważnienia do przemawiania, aby przedstawić dążenie do niewłaściwego zastósowania niektórych postanowień nowelli zmieniającéj wymiar należytości a uchwalonéj w r. z. przez Radę państwa na jego wniosek. Jeżeli jednak p. Rutowski przemawiając przy I dziale, będzie poruszał sprawę wymiaru należytości, niech i tę sprawę przedstawi. Sam zaś żądał upoważnienia do zabrania głosu przy dziale dochodów z monopolu sprzedaży tytoniu, aby przedstawić żądania zawarte w memoryale ułożonym przez producentów tytoniu w Galicyi. — P. *Niemczynowski* żądał, aby przemawiający w Izbie przy dziale I, domagał się, iżby ministerstwo poleciło, aby władze krajowe przy zakupnach na potrzeby publiczne, dawały pierwszeństwo producentom krajowym. P. *Kozłowski* nadmienił, że otrzymał petycyą żądającą uregulowania opłat od spadków i popierał żądanie poruszenia téj sprawy; oraz żądał wyjaśnień co do obrad komisyi Koła nad sprawą gorzelnianą. Objaśnienia te udzielili mu pp. Jaworski i Czaykowski Alfons, a p. *Rutowski* dał bliższe wyjaśnienia co do swéj przyszłéj przemowy.

Po zamknięciu rozpraw przewodniczący p. *Jaworski* streścił je, poczém przystąpiono do głosowania i Koło upoważniło do zabrania w Izbie głosu w jego imieniu przy wymienionych wyżéj działach budżetu ministerstwa skarbu pp. Abrahamowicza, Rutowskiego i Chamca. Mianowicie upoważniono p. Abrahamowicza do przemawiania przy dziale podatków bezpośrednich, w sposób przez niego na przeszłem posiedzeniu wskazany; p. Rutowskiego do przemawiania przy dziale I t. j. dziale wydatków na centralny zarząd dla przedstawienia sprawy gorzelnianéj oraz wypowiedzenia żądania odpowiednio wnioskowi p. Cieńskiego, który Koło przyjęło a który brzmiał: „Koło poleca przemawiającemu, aby domagał się przedłożenia projektu ustawy reformującéj całkowicie wymiar należytości i stempli, czego domagał się już Sejm krajowy i Koło posłów polskich w Radzie państwa i aby żądał oddania jak najrychléj wymiaru należytości oddzielnym urzędom, złożonym z prawników“. Wreszcie upoważniono p. Rutowskiego do przedstawienia żądania przez posła Niemczynowskiego przedłożonego a wyżéj wymienionego. P. Chamca upoważniono do przemówienia przy tytule dochodów z monopolu tytoniu, w sposób przez niego wskazany.

Następnie na wniosek przewodniczącego Jaworskiego Koło postanowiło głosować w Izbie za rezolucyami, które ma przedłożyć Izbie poselskiéj czeski poseł Jahn co do operatów urzędów utrzymujących ewidencyą katastralną, a który prosił o poparcie tych rezolucyi przez posłów polskich. Nadto Koło uchwaliło przedłożoną przez posła *Bartoszewskiego* rezolucyą: „wzywa się c. k. rząd, aby w odpowiedniéj drodze zarządził: 1) iżby kopie map katastralnych celem wpisu prawa własności części parcel gruntowych wydawane były przez urzęda katastralne interesowanym bez stempla a co najwyżéj za połowę opłat, obecnie ustanowionych; 2) aby c. k. urzędnicy pomiarowi (jeometrzy) obowiązani byli przy podziale parcel gruntowych wykonywać bezzwłocznie na żądanie stron pomiary i wydawać plany za opłatą równającą się kosztom podróży i dyetom.“ Postanowiono, aby prosić posła Jahna, iżby wraz z rezolucyami, które w téj sprawie wnosi, przedłożył także do uchwalenia w Izbie powyższą rezolucyą.

Wreszcie na wniosek p. *Chrzanowskiego* uchwaliło Koło ponownie, aby starać się, iżby koniecznie przed odroczeniem sesyi Rady państwa przyszedł pod uchwałę Izby projekt ustawy, tyczącéj się dawania na warranty pożyczek przez Bank austro-węgierski.

## Sprawy sejmowe.

### *Z rozpraw parlamentu.*

**Berlin,** 6 maja.
(1 posiedzenie).

Marszałek wedle starszeństwa *hr. Moltke* zadaja posiedzenie o godzinie 2 minut 15.

Przy stole rady związkowéj: minister *Böttticher*.

Na tymczasowych sekretarzy powołuje marszałek dep. *hr. Kleista, dr. Porscha, dr. Bürcklina* i *dr. Hermesa*.

Z projektów nadeszły: 1) odnoszący się do zmiany ordynacyi procederowéj, 2) odnoszący się do sądów procederowych, 3) odnoszący się do siły zbrojnéj wojska niemieckiego w czasie pokoju, 4) odnoszący się do uzupełnienia § 14 ordynacyi opłat dla świadków i rzeczoznawców, 5) odnoszący się do stwierdzenia etatu dodatkowego na rok 1890/91. 6) Rozprawy międzynarodowéj konferencyi berlińskiéj nad uregulowaniem pracy w zakładach przemysłowych i kopalniach.

Wywoływanie imienne wykazuje obecność 318 członków. Izba zatém ma prawo do powzięcia uchwał. Przyszłe posiedzenie jutro o godzinie 2. (Wybór prezydyum).

Koniec o godzinie 3.

### *Z rozpraw Izby panów.*

**Berlin,** 6 maja.
(10 posiedzenie.)

Wicemarszałek *Rochow* zagaja posiedzenie o godz. 12 min. 15.

Przy stole ministeryalnym: p. *Maybach*, oraz kilku komisarzy.

Marszałek zawiadamia Izbę o śmierci p. Dechenda, którego pamięć zostaje uczczona przez powstanie z miejsc.

Na porządku obrad stoi najprzód referat komisyi kolejowéj o projekcie dotyczącym rozszerzenia i uzupełnienia państwowéj sieci kolejowéj.

Komisya poleca udzielenie projektowi przyzwolenia bez zmiany.

W dyskusyi jeneralnéj zaznacza *bar. Landsberg* z Steinfurtu potrzebę przyjścia w pomoc rolnictwu za pomocą dróg żelaznych.

*P. Wiedebach* uskarża się na to, że przedsiębiorcy kolejowi często za pomocą niedozwolonych środków zrywania kontraktów zdobywają sobie robotników wiejskich i wprowadzają przez to w kłopot właścicieli ziemskich. Mówca prosi ministra, abz temu położyć tamę.

Dyskusya specyalna obraca się około życzeń czysto lokalnéj natury i nie przedstawia interesu dla ogółu.

Następuje ustny referat komisyi kolejowéj o wniosku hr. Stolberga, żądającym zaprowadzenia taryfy wyjątkowéj dla ułatwienia przesyłki zboża, słodu i produktów młynarskich z wschodnich prowincyi do zachodnich.

*Hr. Frankenberg* oświadcza, iż to żądanie nie zniknie z porządku obrad, dopóki nie zostanie uwzględnione.

*Hr. Udo Stolberg* wyraża ubolewanie z powodu nieobecności ministra rólnictwa i żąda zniesienia wykazu tożsamości dla wschodnich dzielnic kraju.

*Baron Landsberg* protestuje w imieniu zachodnich prowincyi przeciw zniżeniu taryfy przewozowéj.

*Hr. Mirbach* przeczy twierdzeniu, jakoby na zachodzie państwa panowały niepomyślne stosunki rólnicze.

Izba przyjmuje wniosek komisyi, żądający zaprowadzenia ankiety w téj sprawie.

Przyszłe posiedzenie jutro o godz. 12. (Etat.)

Koniec o godz. wpół do 5.

### *Z rozpraw Izby poselskiéj.*

**Berlin,** 6 maja.
(53 posiedzenie.)

Początek o godz. 11 m. 15.

Udział posłów i publiczności słaby.

Na porządku obrad: drugie czytanie projektu, odnoszącego się do zabezpieczenia sierót po nauczycielach przy publicznych szkołach ludowych.

Komisya szkólna poleca przyjęcie ustawy bez zmiany.

Po krótkiéj dyskusyi Izba przyjmuje pojedyńcze paragrafy bez zmiany.

Następują obrady nad wnioskiem dep. *Bergera*, odnoszącym się do usunięcia fiskalnych ceł mostowych.

Komisya budżetowa, żąda, aby wniosek odrzucić i wezwać rząd do więcia wszelkich wniosków pod rozwagę.

Deputowany *Olzem* uważa, iż komisya nie uwzględniła wcale zaznaczonych przy dawniejszych obradach wątpliwości, odnoszących się do obciążania ludności itp.

Deputowany *Döhring* (wolnokons.) występuje w obronie wniosku deputowanego Bergera.

W dalszym ciągu dyskusyi zabiera głos deput. *Bachem* z Mühlheimu (cent.), wyrażając twierdzenie, że dla miast, w których istnieje potrzeba drugiego mostu, byłoby zniesienie cła mostowego bardzo niekorzystném.

Deputowany *Hobrecht*, przemawia za wnioskiem deputowanego Bergera.

Po nim przemawia

poseł nasz ***p. radzca Stanisław Motty:***

Mości Panowie! I my głosować będziemy za wnioskiem posła Bergera. Powody *za* zniesieniem fiskalnéj opłaty mostowego wyłożyli poprzedni mówcy obszernie, nie potrzebuję ich więc tu ponownie poruszać. Pragnę atoli, Mości Panowie, krótko wyłuszczyć powody, jakie przeciwko zniesieniu mostowego przedstawiono dziś a przedewszystkiém przy pierwszém czytaniu wniosku.

Powody te są, zdaniem mojém, przeważnie teoretycznéj natury i mają na oku tylko przyszłe, ewentualne wypadki, natomiast powody za zniesieniem mostowego są natury praktycznéj, jak to się Panowie dziś przekonaliście.

Najprzód powiedziano, że budowę mostów nowych powstrzymywałoby się przez to, gdyby zniesiono fiskalną opłatę mostowego; że fiskus ociągałby się z budową nowych dróg komunikacyjnych tego rodzaju, gdyby mu odjęto środki do tego przez tę projektowaną ustawę. M. Panowie, ależ to właśnie tylko obawa, któréj z pewnością za słuszną uważać nie można. Najprzód wiemy, że dochody z mostowego są tak małe — 270 do 300 tysięcy marek — a samo utrzymanie mostów w porządku pochłania rocznie sumę najmniéj 400,000 marek. A więc jeżeli fiskus chce mosty budować, jeżeli mieć będzie zamiar i uzna konieczność budowy nowego mostu, to przez to, że zniesiemy tu mostowe, nie zniewolimy go do odstąpienia od tego zamiaru.

Zwracam jeszcze uwagę na jednę okoliczność, któréj, jeżeli się nie mylę, dziś nie poruszono. Większą część mostów, na których fiskus pobiera mostowe, pobudowano w ogólnym interesie fiskalnym — to już dzisiaj wypowiedziano. Atoli, M. Panowie, nie należy zapomnieć, że przedewszystkiém wielką ilość takich mostów i bardzo wielkie budowle wzniesiono w interesie wojskowym. Jeżeli więc fiskus wojskowy uzna potrzebę utrzymywania i budowania nowych mostów, według jego zdania koniecznych, to uczyni to bez względu na mostowe.

Przeciwnicy tego projektu powiadają daléj, że w miejscu, gdzie mostu nie ma, przewóz jest koniecznym, a więc uskutecznionym być musi za pomocą pramu — i wtenczas publiczność bez szemrania ciężar ten ponosi i za przewóz, która to opłata częstokroć jest większą aniżeli mostowe, chętnie płaci. Otóż w części to tylko słuszne. Publiczność poddaje się téj konieczności, bo inaczéj nie może, nie może przecież pieszo przejść rzeki. Poseł Berger dowiódł atoli już w roku zeszłym liczbami, że opłata za przewóz przez Ren, zanim zbudowano mosty, była niższą, aniżeli obecnie gdy się płaci mostowe; jeżeli się nie mylę płacono 8 m. rocznie, a teraz musi ubogi robotnik 25 m. rocznie płacić chcąc się np. udać z Deutz do Kolonii albo z Ehrenbreitenstein do Koblencyi.

Następnie, Mości Panowie, powiedziano tu także, że znosząc fiskalne mostowe, a zatrzymując mostowe na mostach prywatnych, utrudni się komunikacyą. Jest to zdanie teoretyczne, którego słuszności, jako takiego, zaprzeczyć nie można. Nie można atoli w życiu komunikacyjnem wszystkiego brać na jednę modłę i w zamiarze dowodzenia słuszności zdania teoretycznego, żądać praktycznego tegoż przeprowadzenia pod

każdym warunkiem. A publiczność, M. Panowie, wie bardzo dobrze, płacąc na mostach prywatnych mostowe, że mosty te zbudowały osoby prywatne i że są własnością osób prywatnych resp. stowarzyszeń akcyjnych — publiczność wie bardzo dobrze, że ci, co te mosty pobudowali, muszą otrzymać jakieś wynagrodzenie i to z pewnością nie wywoła niezadowolenia, gdy tymczasem mostowe fiskalne — o tem mogę zapewnić i to zaznaczył także dawniéj kolega poseł Berger — staje się przyczyną największego niezadowolenia, bo każdy sobie mówi, iż fiskus posiada inne jeszcze źródła dochodu, nie tylko takie nieznaczne, a wielce uciążliwe mostowe; wszyscy też mamy zaufanie do pana ministra skarbu, że drobnostkę tę 300,000 marek z innych środków łatwo pokryje.

Daléj powiedziano tu także, że gdy się zniesie fiskalne mostowe, to i mostowe na mostach prywatnych będzie musiało być zniesione. Mości Panowie, téj logiki zaiste nie rozumiem. Jedno z drugiego z pewnością nie wypływa. Przytoczyliśmy przecież bardzo trafne powody, przemawiające za zniesieniem mostowego fiskalnego a mianowicie to, że są to mosty zbudowane w ogólnym interesie państwowym; ale prywatne mosty, zbudowane nie za pieniądze państwowe, przeznaczone są przedewszystkiém dla najbliższéj komunikacyi miejscowéj, a z tego wcale nie wynika, iżby zniesienie mostowego na mostach fiskalnych pociągnąć za sobą koniecznie musiało zniesienie mostowego na mostach prywatnych.

Na tych kilku uwagach kończę moje wywody i proszę was, Mości Panowie, iżbyście zgodzili się na wniosek posła Bergera.

Izba przyjmuje wniosek deput. Bergera.

Następują obrady nad wnioskiem dep. *Eynerna* i *Olzema*, żądającym przejęcia długów wojennych Królewca, pochodzących z r. 1807.

Przy głosowaniu pokazuje się, iż liczba posłów jest zbyt mała, aby powiąść uchwałę.

Przyszłe posiedzenie jutro o godz. 11. (Petycye.)

Koniec o godz. 2 m. 15.

# KORESPONDENCYE.

**Trzcianka,** 6 maja.

(Wybory uzupełniające).

Rezultat wyborów do sejmu pruskiego wypadł dla nas, jak zwykle, niepomyślnie. Obrano Zindlera z Nowéjwsi. Niemcy rozstrzelili się na trzy partye. Nasi, którzy z wyjątkiem ks. L. z M. stawili się co do jednego, głosowali na księdza Gajowieckiego z Chodzieża.

Na przyszłość radzimy tym panom, żeby się raczéj nie kazali wybierać, bo nie stawiając się do urny wyborczéj, dają tylko zgorszenie!

## ZIEMIE POLSKIE.

* Oddział banku włościańskiego w Warszawie czynności swoje rozpoczął w ubiegły piątek. Na pierwszem posiedzeniu członków zarządu roztrząśnięte były dwa podania włościan o kupno gruntu przy pomocy banku, a mianowicie co do nabycia folwarku Łąkoszyn Leszczynek w gminie Kutno, powiatu kutnowskiego, gubernii warszawskiej. Majątek ten kupują dwa towarzystwa włościańskie: antoniewskie, złożone z 35-ciu i łąkoszyńskie złożone z 14-tu gospodarzy. Towarzystwo antoniewskie kupuje 240 morgów ziemi z rs. 26,000 i żądało pożyczki rs. 17,500, łąkoszyńskie zaś na 88 morgów prosiło o pożyczkę rubli 6,700. Obie pożyczki zostały udzielone.

## NIEMCY.

* Berlin, 6 maja. Z pobytu cesarza w Altenburgu opowiadają o pewnym wyrażeniu monarchy, które zasługuje na uwagę. Kiedy mówca deputacyi chłopskiéj ukończył swoją oracyą, w któréj prosi Boga o błogosławieństwo dla wszystkich pożytecznych ogółowi i ludzkich dążności cesarza, odpowiedział tenże, *iż stara się mieć pieczą o wszystkich i że zwróci także uwagę na rólnictwo. Życzy rólnikom, aby w pokoju mogli uprawiać swoją glebę i przyrzeka im, że tak długo, dopóki on żyć będzie, nie przestanie się starać o to, aby pokój utrzymać.*

— *Dzisiejsza* „Germania“ mówiąc o mowie od tronu, powiada, że „jest ona, czego za czasów Bismarcka nie można już było powiedzieć o mowach od tronu — programem pracy naszych czasów Właśnie połowa mowy od tronu zajmuje się kwestyą roboczą i nazywa ją „najważniejszą dziedziną kulturnéj pracy naszych czasów“. Druga połowa téj ważnéj przemowy obejmuje najprzód powitanie nowego parlamentu ze strony cesarza, który spodziewa się od nowych przedstawicieli ludu, że ważne sprawy ustawodawstwa, do których przystępują, doprowadzą do pomyślnego rozwiązania. Zdania kartelu zatém o nowym składzie parlamentu cesarz nie podziela i uważa za możliwą pomyślną z nim pracę. Zaufanie za zaufanie jest jego hasłem, i nie zawiedzie się téż. Co do nadziei utrzymania pokoju, wyraża je cesarz także stanowczo. Że przytém zachodzą nowe żądania na cele wojskowe, wychodzące po za zakres septenatu, zapowiedziano to już dawniéj wyraźnie i wszyscy już do tego przywykli. O położeniu w Wschodniéj Afryce sąd mowy jest korzystny, otwiera ona dalsze pomyślne widoki, uważa jednak dodatkowe uchwały na opędzenie kosztów za konieczne, co także już było zapowiadaném. Jako dalsze obciążenie etatu zaznacza mowa polepszenie pensyi pewnéj części urzędników, jak tego żądał sam parlament i co odpowiada wyrażonym w sejmie żądaniom. Cesarz wyraża się z uznaniem o międzynarodowéj konferencyi, mającéj na celu ochronę robotnika i nie pomija zasługi Szwajcaryi, która pierwsza do tego dała inicyatywę. O przedłużeniu lub stałem ustanowieniu ustawy przeciw socyalistom nie ma tam wzmianki wcale“.

— *Do parlamentu* nadszedł już projekt, odnoszący się do zmiany ordynacyi procederowéj. Obejmuje on 6 artykułów, w których zmiany dotychczasowéj ordynacyi są uwydatnione drobnym drukiem. Artykuł I ustawy zawiera zupełny tekst nowego tytułu VII ordynacyi procederowéj, którego przepis obejmuje nie tylko rękodzielniczych robotników (czeladników, pomocników, uczniów, robotników), lecz nadto urzędników fabrycznych, werkmistrzów, najemników. W pierwszym rozdziale artykułu I (tyt. VII) odnoszą się zmiany §§ 105a do 105h do zakazu pracy w święta i niedziele, a § 105a żąda ogólnie, aby robotnicy w niedziele i święta o tyle tylko byli zobowiązani do pracy, o ile chodzi o prace, które wolno podług uchwał ustawy podejmować także w święta i niedziele. W § 105b powiedziano wyraźnie, że w kopalniach, solankach, łomach, w hutach, fabrykach i warsztatach, składach drzewa i miejscach budowlowych, jako też w warsztatach okrętowych i cegielniach, również przy budowlach wszelkiego rodzaju nie wolno zatrudniać robotnika w święta i niedziele i spoczynek ten ma trwać 24 godzin, począwszy od godziny 6 wieczorem dnia poprzedniego; na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Swiątki 48 godzin, w inne po sobie bezpośrednio następujące święta 36 godzin. W przemyśle domowym nie mają być robotnicy zatrudniani w święta i niedziele dłużéj nad 5 godzin. Rozprzestrzenienie tego zakazu na inne procedery zastrzega się cesarskiemu rozporządzeniu i przyzwoleniu rady związkowéj.

— *Okólnik* towarzystwa telefonicznego Berndta donosi, że biuro Wolffa przestało byc urzędowem, że rząd mu już nie podaje ani jednéj wiadomości. W ostatnich stosunkach między rządem a biurem pośredniczył były dyrektor biura dr. Rosenstein, który między innemi otrzymywał mowy od tronu w sejmie i parlamencie od ministra Böttichera dwie do trzech godzin prędzéj, aniżeli były wygłoszone. Dzisiaj biuro Wolffa jest tylko potężnem biurem giełdowem, które napróżno nadaje sobie pozór urzędowy.

— *Projekt*, odnoszący się do siły zbrojnéj wojska niemieckiego w czasie pokoju, brzmi, jak następuje:

§ 1. Siłę zbrojną niemieckiego wojska w czasie pokoju ustanawia się od 1 października 1890 roku do 31 marca 1894 roku na 486,983 żołnierza. Ochotnicy jednoroczni nie wchodzą w rachubę.

§ 2. Od 1 października utworzy się piechotę z 538 batalionów, konnicę z 465 szwadronów, polną artyleryą z 434 bateryi, pieszą artyleryą z 31 batalionów, pionierów z 20 batalionów, trenów z 21 batalionów.

§ 3. Paragrafy 1 i 2 ustawy odnoszącéj się do siły zbrojnéj w czasie pokoju z dnia 11 marca 1887 roku, przestają być prawomocnemi od 1 października 1890 roku.

§ 4. Niniejsza ustawa będzie zastósowaną w Bawaryi podług bliższéj uchwały układu związkowego z dnia 23 listopada 1870 roku pod III § 5, w Wyrtembergii podług bliższego określenia konwencyi wojskowéj z dnia 21/25 listopada 1870 roku.

W końcu uzasadnienia oceniono tymczasowo koszta na wzmocnienie wojska (włącznie z premiami służby podoficerskiéj), jak następuje:

I. *Stałe wydatki* (na cały rok etatowy, — z wyjątkiem funduszu emerytalnego):

| | |
|---|---|
| Prusy | 13,928,800 m. |
| Saksonia | 1,222,000 m. |
| Wyrtembergia | 766,600 m. |
| | 15,917,400 m. |
| Do tego dla Bawaryi | 2,082,600 m. |
| Ogółem | 18 milionów. |

II. *Jednorazowe wydatki* (za rok 1890 i 1891): Prusy, Saksonia, Wyrtembergia i Bawarya, ogółem okrągłe 40 milionów. Między jednorazowemi wydatkami, nie są policzone koszta na koszary, budowę magazynów i pomieszczenie dla żołnierzy.

— *O stanowisku*, jakie zajmuje kanclerz Caprivi, w obec polityki kolonialnéj, — zamieszcza „Kolońska Gazeta“ telegram z Berlina, który donosi, że kanclerz kilkakrotnie zaznaczył w ostatnim czasie, że jeszcze nie otrząsnął się z swéj dawnéj niechęci do polityki kolonialnéj i że dla tego z największą ostrożnością przystępuje do rozwiązania zadań mu przeznaczonych, to atoli pewna, że będzie się liczył z rzeczami, jak są obecnie i że chodzi o to, aby z dotychczasowego postępowania wynieść jak największą korzyść dla państwa.

# Kronika
## miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 7 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował radzcę referującego przy wyższéj Izbie obrachunkowéj, dotychczasowego wyższego radzcę obrachunkowego Limana tajnym wyższym radzcą obrachunkowym.

* **Na kościół w Broniszewicach.** Ks. proboszcz Kempiński z Dębna od siebie i parafian 30 marek.

Dziś na ręce ks. proboszcza Wadzyńskiego w Broniszewicach odesłaliśmy pierwsze sto marek.

* **Dla Galicyan** złożyli na ręce skarbnika komitetu ratunkowego p. dr. Buskiego: P. Slaski z Torunia trzecią i ostatnią ratę z Prus Zachodnich 2100 marek. Za pośrednictwem redakcyi „Wielkopolanina“ 30 marek.

Razem złożono dotąd 45,013 marek 46 fen.

Z tych wysłano już do komitetu ratunkowego we Lwowie 39668,69 marek i do komitetu ratunkowego w Krakowie 1500 marek; pozostaje zatém w kasie głównéj 3844 marek 77 fen. do dyspozycyi.

* **Woda w Warcie.** Wodomierz przy moście chwaliszewskim wskazywał wczoraj rano 2,40 m., dziś 2,46 m.

* **Zwracamy** szczególną uwagę na dołączony do dzisiejszego numeru pisma naszego prospekt księgarni *N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu* na „Poczet królów polskich.“ Rysunki do tego wspaniałego a jedynego w tych rozmiarach w literaturze naszéj wydawnictwa wykonał Jan Matejko — tekst objaśniający napisał Stanisław Smolka. Pierwszy zeszyt już wyszedł i obejmuje wizerunki Mieczysława I i Dąbrówki, obejrzeć go można w księgarni N. Kamieńskiego i Spółki, która ma na głównym składzie to wydawnictwo.

* **Donoszą** nam z miasta, że tymczasowe koszta, jakie zarząd tutejszego Bractwa Strzeleckiego niepotrzebnie bez powodu zrobił i za które jest odpowiedzialny, są następujące:

| | | |
|---|---|---|
| Proces z p. | Mikołajczakiem | 386,40 m. |
| „ | Andrzejewskim | 279,85 „ |
| „ | Otworowskim | 132,75 „ |
| „ | Dembińskim | 286,30 „ |
| „ | Modrzyńskim | 15,15 „ |
| | Razem | 1100,45 m. |

* **Dyrekcya** Spółki „Dom Przemysłowy“, która już zapisaną została do rejestru handlowego, składa się z pp. Jana Rakowicza jako prezesa, Brylińskiego jako podskarbiego i M. Więckowskiego jako kontrolera. Rada nadzorcza składa się z pp. Feliksa Rakowskiego jako prezesa, T. Otmianowskiego jego zastępcy, Stan. Ciszewskiego sekretarza i W. Szulca jego zastępcy, oraz z członków następujących: pp. St. Cęgielskiego, W. Gniatczyńskiego, Fr. Gruszczyńskiego, A. Karlewicza, Kieslinga, dr. J. Kusztelana, dr. Rzepeckiego, Samolińskiego, Stęczniewskiego, B. Szulczewskiego i Zygmunta Taszarskiego.

* **Towarzystwo** Czeladzi szewskiéj urządza w niedzielę dnia 11 b. m. majówkę w Urbanowie w ogrodzie p. Wężyka. Program zabawy jest wielce urozmaicony. Podczas koncertu będą rozdawane bezpłatne premie dla dzieci. Początek zabawy o godzinie 3. Tańce rozpoczną się o godzinie 7 wieczorem, podczas tańców będą puszczane sztuczne ognie. Wymarsz z gospody p. Matuszewskiego o godzinie 1/2 2. O godzinie 11 wspólny powrót z muzyką. Na powyższą zabawę tak członków jak i gości najuprzejmiéj zaprasza Zarząd.

* **Starożytny** budynek w Rynku, w którym się mieściła waga miejska, nabył onegdaj na terminie komisyoner J. Rogoziński na rozbiórkę.

* **O szkodach** przez grad w dniu 2 b. m. zrządzonych nadeszły do jednéj z tutejszych ajentur jeneralnych wiadomości z Kaszczora, Wielenia, Mochów w powiecie babimojskim. — Daléj, że dnia 4 b. m. grad poczynił niemałe szkody w okolicach Dolska, mianowicie w Tworzymirkach, Kunowie, Małachowie i Gaju. Wielka część mniejszych gospodarzy nie była zabezpieczoną.

* **Sroda.** Posada chirurga powiatowego na powiat średzki z pensyą 600 marek jest do obsadzenia. Podania wnieść należy w przeciągu 6 tygodni do rejencyi w Poznaniu

* **Mogilno.** Na obchód rocznicy 10-letniéj założenia Towarzystwa Przemysłowców w Mogilnie urządza Towarzystwo w niedzielę dnia 11 maja r. b. zabawę latową w boru proboszczowskim, na którą uprzejmie zaprasza

Zarząd.

Porządek zabawy: 1) wymarsz z lokalu Towarzystwa celem przyjęcia Towarzystw z Trzemeszna, Strzelna i Gębic o godzinie 1 1/2 po południu; 2) przyjmowanie Towarzystw; 3) wymarsz do boru o godzinie 2giéj; 4) zabawy w boru, gry towarzyskie i tańce; 5) powrót z boru o godzinie 10téj wieczorem; 6) pożegnanie Towarzystw.

* **Teatr polski z Poznania w Inowrocławiu:**

W czwartek operetka Szobera „Podróż po Warszawie“.

W sobotę dramat Juliana Mörsa „Ojciec Augustyn“.

W niedzielę obraz ze śpiewami i tańcami Walewskiego „Hulaj dusza“.

W przyszły poniedziałek wyjeżdża towarzystwo do Bydgoszczy, gdzie da trzy przedstawienia.

* **Wschowa.** W Niechłodzie grasują w straszliwym rozmiarze żarnice. Przeszło połowa dzieci szkólnych zapadła na tę chorobę, tak że szkołę musiano zamknąć.

* **Toruń.** W Złotoryi runęła w nocy na sobotę część staréj wieży zamkowéj do Wisły.

* **Frysztak** (w Galicyi), 5 maja. Wczoraj spłonęła prawie połowa miasta. Ogień wybuchł o godzinie 8 1/2 rano. Przypadek jest przyczyną pożaru, a stanowczo wykluczonem podpalenie. Zgorzało 50 domów, 25 kramów i sklepów; zgorzał sąd, udało się jedynie akta wyratować; zgorzała apteka i dwie synagogi. Kościół uratowano, chociaż był bardzo zagrożony. Obecnie niebezpieczeństwo minęło. Strata wynosi około 150,000 złr. Zwrot szkody z ubezpieczeń przyniesie około 25,000 złr. Zawiązał się komitet ratunkowy pod przewodnictwem Franciszka hr. Mycielskiego z Wiśniowy.

* **Przeciw zbytecznemu piciu piwa.** W berlińskiéj klinice znajduje się chory na influenzę, który od 20 stycznia do końca kwietnia wyrzucił ze siebie 21 litrów plwocin, a waga jego ciała zmniejszyła się o 20 funtów. Z influenzy wywiązało się zapalenie płuc. Profesor Gerhardt uważa, że główną przyczyną długiéj choroby stanowi przyzwyczajenie pacyenta, który, licząc 25 lat wieku, wypijał dziennie po 25 kufli piwa i kilka kieliszków wódki.

* **Wązki gorset przyczyną śmierci.** Pannę N., tancerkę król. teatru w Berlinie znaleziono nieżywą w łóżku. Sądzono, że się zatruła, przecież po bliższem zbadaniu okazało się, że śmierć nastąpiła z powodu bardzo mocnego sznurowania.

* **Statystyka zwierząt.** Niedawno obliczono ilość koni i zwierząt domowych na całéj kuli ziemskiéj. Obliczenia te wykazują, iż około 230 milionów bydła rogatego, 450 milionów baranów, 100 milionów świń i 60 milionów koni żyje obecnie na kuli ziemskiéj. Największa ilość baranów, 100 milionów sztuk przypada na Australię; najwięcéj bydła rogatego, 50 milionów sztuk, posiadają Stany Zjednoczone północnéj Ameryki; w Rosyi jest najwięcéj koni: 20 milionów sztuk, a w Niemczech 50 milionów świń.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 8go maja św. Stanisława Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 19. Zachód o godzinie 7 minut 35.

Pojutrze dnia 9go maja św. Grzegorza Teol.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 17. Zachód o godzinie 7 minut 37.

* **Miejska Górka,** 5 maja. (Przyjazd ks. Biskupa. — Misya). W drodze z Rawicza do Miejskiéj Górki przy cukrowni, dość daleko od miasta odległéj ujrzał podróżny wspaniałą bramę na szosie, przy któréj stanąwszy koniecznie pytać musiał: cóż to ma znaczyć? „ks. Biskup przyjeżdża, i na cześć jego tak stroimy domy nasze“. Jedzie podróżny daléj, aż przed miastem samém czyta napis na nowéj bramie zawieszony na girlandzie: „Błogosławiony, który idzie w imie Pańskie“, i od tego miejsca nie pustą idzie ulicą, ale wysadzoną gęsto drzewami umyślnie, domy wieńcami przyozdobione, świec pełno w każdéj izdebce na oknach. Stawa wreszcie na Rynku i tu ze zdumieniem się oglądając widzi, że się znajduje w parku, gdzie stoją wysokie bardzo świerki, białe brzozy po 2 stronach, aż do samego kościoła. Girland od drzewa do drzewa niezliczona liczba, napisów rozmaitych bardzo wiele, które z rozmaitych parafii ludzie pozawieszali. W każdéj wsi, nawet w odległości 2 mil sami wieńce i korony robili, do miasta przywieźli i pozawieszali. Był to piątek 2 maja, gdy ks. Biskup dr. Likowski zawitał do miasta. Na dworcu w Rawiczu przywitał go ks. dziekan Riedel z Jutrosina, poczem ks. Biskup w towarzystwie swego kapelana, ks. proboszcza Kesslera i księcia Sułkowskiego z Rydzyny, którzy przyłączyli się w Rydzynie do Niego, jechał powozem czterokonnym pana Modlibowskiego z Gierłachowa przez Sarnowę, pięknie całą przyozdobioną, gdzie w rynku przyjął przyjaciel stary i kolega szkólny ks. proboszcz Chmieliński Dostojnika Kościoła, prosząc o błogosławieństwo dla swych parafian. W Miejskiéj Górce w tym czasie gotowano się na przyjęcie — już cechy ustawione, dzieci szkólne z całéj parafii zebrane itd., aż tu naraz strasznie ulewny spada deszcz z grzmotami i piorunami. Boleść opanowała tysiące ludu na wspomnienie, że uroczystość się nie uda. Bóg się łzom i modlitwom zgromadzonych ulitował, chmury przeszły, niebo się wypogodziło i słońce zaświeciło. W drodze ks. Biskupa deszcz wcale nie zastał. Teraz radość zaświeciła na twarzach wszystkich i 18 księży stanęło i czekało na księdza Biskupa. W krótkim czasie przybywa ksiądz Biskup, a na czele orszak z 102 jeźdźców na pięknych koniach, wystrojonych gospodarzy z parafialnych i okolicznych wsi, a na przodzie tych pędziło dwóch krakusów. Tu księdza Biskupa stojącego pod baldachimem, przywitał w kapę przybrany miejscowy proboszcz, ksiądz Chrustowicz krótką, piękną, serdeczną, jędrną mową, na którą ksiądz Biskup najserdeczniéj, w słowach pełnych namaszczenia odpowiedział.

Potém odpowiednim wierszem przywitała księcia kościoła panna Skwierczyńska. Przy pieśni „Kto się w opiekę“ poprowadzono księdza Biskupa do kościoła uroczyście przyozdobionego, gdzie zaśpiewało 40 śpiewaków, przeważnie z dzieci szkólnych złożonych „Ecce sacerdos.“ Po krótkim wypoczynku i obiedzie począł ks. Biskup bierzmować.

Misya rozpoczęła się dnia 27 kwietnia o godzinie 6 wieczorem przez ks. Czechowskiego, proboszcza z Gryżyny. Następnie przyjechali jeszcze 3 misyonarze: ks. proboszcz dr. Kubowicz, Wyczyński i Szadziński, głosząc codziennie 5 nauk i słuchając spowiedzi. Od pierwszego dnia misyi cały dekanat jutrosiński, a z sąsiednich dekanatów: księża Dziedziński, Chmieliński, Meissner, Froehlich, Miśkiewicz, Dandelski, Sliwiński, Zingler, Kessler codziennie pracowali od rana do późnego wieczora.

W pierwszym dniu bierzmował ks. Biskup na cmentarzu około kościoła parafialnego, w drugim w klasztorze na Goruszkach, a w trzecim w kościele samym. Zbliżał się wieczór, chciano zrobić niespodziankę ks. Biskupowi, więc oświecono wieżą ślicznemi ogniami i w ogrodzie proboszcza naprzeciwko domu puszczano ognie bengalskie, tak że piękność ich zdumiewała wszystkich widzów, a i sam ks. Biskup oświadczył, że rzadko coś podobnego widzieć można. Przez całe 3 dni wieczorem urządzano takie sztuczne ognie. A kiedyś daléj rzucił wzrokiem, zdawało sie, że miasto płonie. Nie było szybki nieoświeconéj; w powózce otwartéj ks. prob. ks. Biskup przejechał ulice całego miasta. Tutaj należy mi się serdeczne powiedzieć „Bóg zapłać“ panom obywatelom miasta: Łukowskiemu, Kollatowi, Szwortzowi młodemu, Wiktorowi Funke, którzy dni i noce nad zwożeniem drzew pracowali i wszystko urządzali z proboszczem na czele. Kiedyś patrzał na lud zgromadzony, widziałeś wojsko w polu, to też odbyło się nabożeństwo, że tak powiem, polowe w niedzielę. Ustawione na cmentarzu, na wolném powietrzu ołtarz, około którego ustawienia należy się zasługa księdzu Fligierskiemu proboszczowi z Konar. Tutaj przy asyście kilku księży odprawił ksiądz Biskup mszą pontyfikalną, wśród któréj wygłosił kazanie miejscowy ks. prob. Chrustowicz. Każdy, co chciał widzieć księcia kościoła tu miał sposobność. Cmentarz rozległy pomieścił wszystkich naprzeciwko ołtarza, nie było dziecka, któreby ks. Biskupa nie było widziało, a z wszystkich sąsiednich domów widzowie patrzeli oknami. Tuś widział żywą wiarę i przywiązanie do kościoła i Biskupa, bo też wcale nie wiadoma, kiedy tu Biskup jaki był najstarsi ludzie nie pamiętają. Na wieki parafia tutejsza téj uroczystości nie zapomni, a i piękne kaznodziejów misyjnych słowa nie zostaną bez skutku, a księdza Biskupa niech Bóg zachowa najdłużéj.

W poniedziałek rano o 7 wyjechał ks. Biskup w towarzystwie ks. prob. Chrustowicza i kapelena ks. Olszewskiego na dworzec tym samym powozem, odprowadzony przez ten sam konwój jeźdźców pod komendą pana Breithaupta Polaka, inspektora cukrowni aż do Sarnowy, a przed wyjazdem ludu zgromadziło się wiele około probostwa, gdzie ks. proboszcz podziękował ks. Biskupowi, na co ks. Biskup także jeszcze rzewnie przemówił.

Dodaję, że zwiedził téż ksiądz Biskup dom sierot tutejszy, gdzie go dzieci przywitały wierszem i pamiątki odebrały. Dwa razy także zaśpiewali nauczyciele z miasta i okolicy w domu proboszczowskim księdzu Biskupowi, a wykonaniem pięknych mszy zajął się pan Fligierski, organista tutejszy.

Serdeczne „Bóg zapłać“ naszemu ks. proboszczowi, że nam tę misyą urządził, dziękujemy za jego trudy i wszystkim kapłanom, co pracowali około zbawienia dusz naszych.

## Ostatnie telegramy.

*Zanzybar,* 7 maja. Komisarz rzeszy Wissmann zdobył Kilwę.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 maja.

BAZAR. Kosiński z Koszut, pani Żychlińska z Twardowa, hr. Mielżyński z Chobienic, Duliński ze Sławna, hr. Grudziński z Drzązgowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Kurczewski ze Słupcy, Wolski z Kurnika, pani Igler z córką z Wielenia, pani Stryczyńska z córką z Michorzewa, Grunow z Oderbergu, Loevysohn z Wągrówca, Kaźmierski z Kalisza.

## Telegram giełdowy

**Berlin, 7 maja 1890. (Kurs końcowe.)**

| Kurs z dnia | 6 | 7 |
|---|---|---|
| **Pszenica** staléj. | | |
| na maj | 198 — | 199 25 |
| na wrzesień-październik | 187 — | 187 — |
| **Żyto** staléj. | | |
| na maj | 168 50 | 168 50 |
| na wrzesień-październik | 154 — | 154 — |
| **Oléj rzep.** staléj. | | |
| na maj | 71 70 | 72 40 |
| na wrzesień-październik | 58 — | 58 30 |
| **Okowita** słabo. | | |
| eksportowa | 34 50 | 34 60 |
| na maj-czerwiec | 34 20 | 34 10 |
| na czerwiec lipiec | 34 30 | 34 20 |
| na lipiec-sierpień | 33 80 | 34 70 |
| na sierpień-wrzesień | 35 20 | 35 — |
| spożywcza | 54 50 | 54 60 |
| **Owies** | | |
| na maj | 169 50 | 168 75 |
| Wyp.-żyta wsp. | | 600 |
| Wyp.-okowity kw. eksportowa | 60,000 | 170,000 |
| „ „ „ spożywcza. | 10,000 | ,000 |

| Kurs z dnia | 6 | 7 |
|---|---|---|
| Consol. 4% | 106 50 | 106 50 |
| Consol. 3 1/2% | 101 70 | 101 60 |
| Poznańskie 4% listy zastawne | 101 60 | 101 70 |
| Poznańskie 3 1/2% listy zastawne | 98 80 | 98 80 |
| Poznańskie listy rentowe | 103 10 | 103 25 |
| Austryackie banknoty | 172 30 | 172 10 |
| Austryacka renta srebrna | 77 25 | 77 25 |
| Rosyjskie banknoty | 229 — | 229 45 |
| Rosyjskie listy zastawne | 100 20 | — — |
| Polskie 5% listy zastawne | 66 60 | 67 30 |
| Polskie likwidacyjne listy zast. | 62 90 | 63 10 |
| Węgierska 4% renta złota | 88 80 | 88 80 |
| Węgierska 5% renta papier. | 85 50 | 85 40 |
| Austryackie kredytowe akcye | 160 75 | 161 55 |
| Austryackie francuskie koleje | 94 90 | 95 — |
| Lombardy | 56 50 | 56 90 |
| Usposobienie: stałe. | | |

**Szczecin, 7 maja 1890. (Kurs końc.)**

| Kurs z dnia | 6 | 7 |
|---|---|---|
| **Pszenica** niezm. | | |
| na maj | 196 50 | 195 50 |
| na czerwiec-lipiec | 196 — | 196 — |
| na wrzesień-październik | 185 50 | 185 50 |
| **Żyto** słabo. | | |
| na maj | 162 50 | 161 — |
| na czerwiec-lipiec | 163 — | 161 50 |
| na wrzesień-październik | 152 — | 151 50 |
| **Oléj rzep.** stale. | | |
| na maj | 69 50 | 71 — |
| na wrzesień-październik | — — | — — |
| **Okowita** słabo. | | |
| w miejscu spożywcza | 54 — | 53 90 |
| „ eksportowa | 34 20 | 34 10 |
| „ na maj-czerwiec eksp. | 33 80 | 33 70 |
| „ na sierp.-wrzesień eksp. | 34 80 | 34 70 |
| **Petroleum** | | |
| w miejscu | 11 90 | 11 90 |

*Dodatek*